Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Cena 50 gr.
A
Nakład: 178.769

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK XVIII. Nr 108 (5982) -KIELCE, NIEDZIELA, 16 KWIETNIA 1967 R.

Stocznia Gdańska nazwana imieniem W. I. Lenina

Uroczystości w Gdańsku

z udziałem tow. Zenona Kliszki

Podniosłą uroczystością nadania Stoczni Gdańskiej imienia Włodzimierza Iljicza Lenina, która odbyła się 15 bm., załoga tego największego zakładu przemysłowego Wybrzeża i całe społeczeństwo woj. gdańskiego uczciło 97 rocznicę urodzin twórcy pierwszego państwa socjalistycznego i zbliżającą się 50 rocznicę Rewolucji Październikowej.

Bramy odświętnie udekorowanej stoczni otwarte zostały dla mieszkańców Trójmiasta, którzy korzystając z pięknej wiosennej pogody wzięli masowy udział w uroczystości wodowania 470 jednostki wybudowanej w tym zakładzie w okresie powojennym — przemysłowej bazy — przetwórni rybackiej m/s „Pomorze", przeznaczonej dla szczecińskiego przedsiębiorstwa „Gryf".

Wśród licznych gości na uroczystość przybyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko oraz minister przemysłu ciężkiego Janusz Wrynkiewicz.

Do zgromadzonych przemówił minister Wrynkiewicz, który podkreślił, że nasz przemysł stoczniowy, zajmujący obecnie 10 miejsce w świecie, jest dzieckiem Polski Ludowej. W roku bieżącym dostarczy on 61 dalszych nowych statków o nośności ponad 450 tys. DWT. Około 70 procent tej produkcji stanowią zamówienia Związku Radzieckiego, którego wydatna pomoc techniczna przyczyniła się do rozwoju polskiego przemysłu okrętowego.

Głównym punktem uroczystości była otwarta konferencja samorządu robotniczego w hali sportowej. Zgromadziła ona ponad 3.5 tys. stoczniowców i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Witany serdecznymi oklaskami, zabrał głos poseł Ziemi Gdańskiej Zenon Kliszko, który w imieniu KC PZPR złożył załodze serdeczne gratulacje z okazji nadania Stoczni Gdańskiej — na wniosek

(Dokończenie na str. 2)

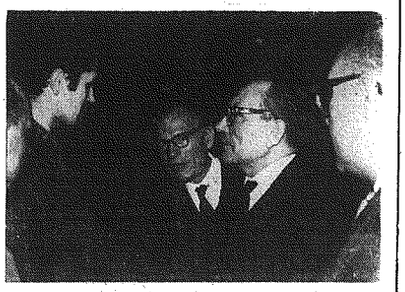

Przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński w towarzystwie F. Wachowicza i A. Mierzwińskiego w starachowickiej FSC.

Uznanie dla załogi FSC ◆ Kamień węgielny pod nowe sanatorium w Busku ◆ Dziś w Radomiu

Wizyta przewodniczącego CRZZ tow. Ignacego Logi-Sowińskiego w Kielecczyźnie

Wczoraj przybył na Kielecczyznę członek Biura Politycznego, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych IGNACY LOGA - SOWIŃSKI. Przed południem w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Kielcach FRANCISZKA WACHOWICZA, sekretarza KW PZPR BOGUSŁAWA STACHURY, przewodniczącego Prez. WRN ANTONIEGO MIERZWIŃSKIEGO, sekretarza CRZZ CZESŁAWA WIŚNIEWSKIEGO, przewodniczącego WKZZ w Kielcach WITOLDA KOZUBA zwiedził Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Starachowicach oraz przyfabryczne obiekty socjalne — ambulatorium, przedszkole, stadion sportowy. Gości oprowadzał po zakładzie dyrektor FSC WACŁAW MICHNIEWSKI.

(Dokończenie na str. 2)

...i w momencie wmurowania aktu erekcyjnego w Busku. Fot. Z. Jonko

Manifestacje antywojenne w Radomiu i Jedlni

Wczoraj w godzinach południowych przez Radom przejechała sztafeta udająca się z Warszawy do Oświęcimia na uroczystość odsłonięcia pomnika - mauzoleum. Sztafeta zatrzymała się przed pomnikiem pomordowanych przez hitlerowców mieszkańców Radomia, gdzie odbyła się krótka manifestacja. Na uroczystość do Oświęcimia z Radomia wyjechali dwoma autokarami byli więźniowie obozów hitlerowskich oraz działacze ZBoWiD.

W godzinach popołudniowych w Radomiu i Jedlni-Letnisku odbyły się duże manifestacje zorganizowane z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej i Międzynarodowego Tygodnia Ruchu Oporu. Po przemarszu ulicami miasta radomianie wysłuchali przemówień oraz złożyli wieńce przed pomnikiem pomordowanych na ulicy Warszawskiej. Zarówno tu jak i w Jedlni młodzież zaciągnęła warty honorowe.

(sp.)

Tym, co nas ubierają

Dziś po raz czwarty ponad półmilionowa rzesza pracowników zakładów włókienniczych, tekstylnych, fabryk obuwia i przemysłu skórzanego obchodzi swe doroczne święto - Dzień Pracownika Przemysłu Włókienniczego i Skórzanego.

Wielki zeszczyt spotkał tym razem największy ośrodek Kielecczyzny, siedzibę największego kombinatu skórzanego w kraju – Radom. Tu właśnie odbędzie się centralna akademia włókniarzy i pracowników przemysłu skórzanego. Wezmą w niej udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych, gospodarze województwa, delegaci wszystkich ośrodków tego przemysłu z całego kraju.

Przemysł włókienniczy i skórzany dostarcza rok rocznie na rynek wewnętrzny i na eksport towary wartości ponad 42 miliardy złotych. Stanowi to 13 proc. wszystkich towarów będących w sprzedaży. Z roku na rok przemysł ten doskonali swą produkcję, rozbudowuje się. Nakłady inwestycyjne np. wzrosną w tej pięciolatce o ponad 50 proc. w porównaniu z latami 1960–65. Powstanie wiele nowych zakładów przemysłu tekstylnego i skórzanego. Przewiduje się, że nowe fabryki tej branży otrzymą i nasze województwo, rozbudowane zostaną zakłady już istniejące.

Przemysł ten jak dotąd w Kielecczyźnie nie należy do potentatów. Główne fabryki to naturalnie „Radoskór", Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Ostrowcu i Fabryka Obuwia w

(Dokończenie na str. 2)

Dobra okazja

NOWY JORK. — Pewien właściciel drogerii w Milwaukee (USA) wywiesił ogłoszenie, że każdy klient może zjeść dowolną ilość porcji kurczaka za „jednaki" 99 centów. Zgłosił się niejaki John Liets, lat 43, który zjadł cztery porcje, za gdy mu odmówiono dalszych — wezwał policję. Dopiero gdy skończył jedenastą porcję wyjaśnił strapionemu właścicielowi zakładu: „po prostu lubię polować na dobre okazje".

Ogar i jego pan

NOWY JORK. W Cincinnati w stanie Ohio, sąd skazał psychologa, Thomasa Hayallana na 50 dolarów grzywny i na oddanie psa gończego towarzystwu ochrony zwierząt. Psycholog oskarżony został o ugryzienie swego ogara w lewe ucho i o podnoszenie go za ogon.

13 — 14 maja br. „Święto Prasy"

◆ Kupujemy losy u harcerzy ◆ Najpopularniejsi aktorzy na imprezach „Słowa"

W ciągu dwóch dni — 10.000 losów. Oto pierwszy meldunek ze sprzedaży losów-biletów wstępu „Święta Prasy". Ten fakt świadczy najlepiej, jakie zainteresowanie wzbudza wielka loteria i wszystkie imprezy organizowane z okazji „Święta Prasy".

Bony loteryjne, które są zarazem biletami wstępu na imprezy rozprowadzają harcerze. Dziś w niedzielę dziewczęta i chłopcy w mundurach harcerskich wyruszą na ulice

(Dokończenie na str. 2)

Kłopoty górników ◆ Słabe tempo wykonania czynów ◆ Pomoc dla miasteczek

Nasza akcja „Wiosna—67"

TRUDNA WIOSNA GÓRNIKÓW „STAREJ GÓRY"

Każda wiosna jest dla górników z kopalni rudy żelaza w województwie kieleckim trudnym okresem pracy. Roztopy, zwiększone opady atmosferyczne powodują przybór wód gruntowych i podziemnych, które grożą zalaniem kopalni. W największej z naszych rudzianych kopalni, w „Starej Górze" koło Staporkowa tak jak każdego roku przed nadejściem wiosny w lutym zabrano się do przygotowywania frontu robót, nowych ścian eksploatacyjnych, by zabezpieczyć wydobycie na kilka miesięcy. I właśnie wtedy gdy nikt się tego nie spodziewał nadeszły deszcze i roztopy. W kopalni rozpoczęto najtrudniejsze roboty przygotowawcze. Mokre iły zaczęły zalewać świeżo drążone koryta-

rze, pompy z trudem odwadniały kopalnię. Setki górników pracowały w niezwykle trudnych warunkach. Na

(Dokończenie na str. 2)

Wodowanie motorowca „Gliwice"

W Stoczni Szczecińskiej zwodowano w sobotę motorowiec „Gliwice". Jest to piąty w tym roku statek zwodowany przez szczecińskich stoczniowców. Jednostka należy do serii statków typu „Kraków", przeznaczonych do obsługi linii zachodnio - afrykańskiej. Patronat nad statkiem objęło miasto Gliwice.

Zjazd geodetów w Kielcach

W Kielcach zakończył się w sobotę 2-dniowy zjazd delegatów Stowarzyszenia Geodetów Polskich. W obradach uczestniczyło 160 delegatów z całego kraju, przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk i zainteresowanych ministerstw oraz delegacje geodetów z krajów socjalistycznych.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów na tematy zawodowe oraz podsumowano wyniki VI konkursu jakości robót geodezyjnych i konkursu „Geodezja" w fotografice".

Skutki trzęsienia ziemi w Indonezji

DJAKARTA PAP. — Biuletyn indonezyjskich sił zbrojnych informuje w sobotę, że wskutek wtorkowego trzęsienia ziemi, które nawiedziło miasto Madjene (południowy Celebes), co najmniej 37 osób poniosło śmierć, a 30 mieszkańców, dziesiątki domów oraz gmachy administracyjne zostały zniszczone. Trzęsienie trwało zaledwie 5 sekund.

Zachodzi jednak obawa, że liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia będzie znacznie większa. Ponadto tysiące osób opuściło swe domy.

Dziś wielka manifestacja w Oświęcimiu

Dziś tj. 16 kwietnia br. na zakończenie Międzynarodowego Tygodnia Solidarności Ruchu Oporu na terenie Oświęcima-Brzezinki odbędzie się wielka manifestacja połączona z odsłonięciem pomnika ofiar faszyzmu. Pomnik wznoszony jest w miejscu, gdzie znajdowały się krematoria I, II, obozu w Brzezince. Jest on dziełem polsko-włoskiego zespołu artystów-rzeźbiarzy i architektów. Głównym akcentem pomnika jest bryła symbolizująca komin krematoryjny. Na jej szczycie umieszczony będzie trójkąt noszony przez więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Po obu stronach symbolicznego komina ciągną się płaskorzeźby i rząd nieforemnych głazów wyobrażających jak gdyby zburzone sarkofagi i nagrobki.

Na zdjęciu: fragment pomnika — symboliczny komin krematoryjny. CAF — Piotrowski

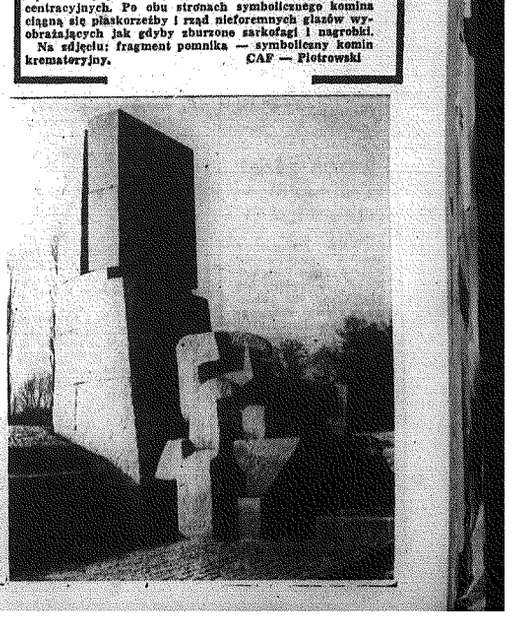

Szkoła społecznego wychowania

W sali kina „Robotnik" w WDK odbyło się pierwsze otwarte zebranie studentów i członków Zrzeszenia Studentów Polskich Kielecko - Radomskiej WSI. W spotkaniu wzięli udział m.in. wiceprzewodniczący Prez. WRN mgr Bąk-Dzierżyński, z-ca kierownika Wydz. Propagandy KW Bogusław Adamczyk, wicekurator Józef Kosiowski, przedstawiciel WKZZ) rektor WSI doc. dr Bogusław Ślusarczyk, dziekani wydziałów uczelni, przedstawiciele RUZSP.

W referacie omawiającym dotychczasową pracę i zamierzenia Zrzeszenia Studentów Polskich przewodniczący Komisji Ekonomicznej ZSP, Zbigniew Ropek, powiedział m.in. o roli jaką spełnia uczelnia techniczna w naszym województwie, o trybie studiów dla pracujących i trudnościach z tym związanych. ZSP na terenie Kielecko-Radomskiej WSI pracuje dopiero od września ub.r. i ilszy sobie już 800 członków. W pracach organizacji uwzględniono m.in. nawiązanie kontaktu z uczelniami Jugosławii, Włoch i ZSRR, propagowanie z „Domem Książki" wydawniczych nowości technicznych, oraz zorganizowanie kursu przygotowawczego dla kandydatów na wyższe studia techniczne. Wysunięto też ciekawy projekt nawiązania współpracy z przedsiębiorstwami przemysłowymi na terenie województwa.

Dla studentów, którzy wykażą się najlepszymi wynikami w letniej sesji egzaminacyjnej, WKZZ przeznaczył wyróżnienia pieniężne. (ef)

Czyn drogowców

Dla uczczenia zbliżającego się Święta 1 Maja i przypadających w bieżącym roku wielkich rocznic, wiele centrów zobowiązań podjęli na ostatniej masówce pracownicy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Busku-Zdroju. M. in. 40-osobowa brygada robocza pracująca w obwodzie stopnickim, aby pomóc w realizacji programu aktywizacji małych miasteczek zobowiązała się odnowić nawierzchnię tłuczniową i ułożyć asfalt na rynku w osadzie Pacanów. 30-osobowa brygada robocza z obwodu Chmielnik przebudowuje natomiast rynek w Pierzchnicy. Wartość tych zobowiązań przekracza 400 tys. zł.

Brygada robocza pracująca w obwodzie buskim zobowiązała się wykonać dodatkowo poza robotami planowymi 480 m nawierzchni drogi do kąpieliska w Wiślicy.

24 pracowników z kamieniołomu Skotniki zobowiązało się wydobyć ponad plan 2 tys. ton kamienia łamanego i przeznaczyć go na budowę drogi Busko — Grzybów. Podobne zobowiązanie podjęli skalnicy z kamieniołomu Celiny. Wydobędą oni ponad plan 1000 ton kamienia i przeznaczą go na budowę drogi Busko — Grzybów.

Pracownicy tego rejonu podjęli również wiele czynów społecznych. Uporządkują prace przed biurami, posadzą kwiatki, odnowią znaki drogowe, pomogą przy budowie boiska sportowego w Stopnicy. (sbi

W sądzie

LONDYN. — Przed sądem w Londynie stanął 18-letni James Oliver O'Brien, który 22 marca dokonał włamania do pałacu Kensington, będącego siedzibą księżniczki Małgorzaty i lorda Snowdona. Oskarżony wyjaśnił: „przechodziłem koło tego domu i przypuszczając, że mają tam jakieś niezłe rzeczy — włamałem się". Zdołał ukraść złote monety, medale, tabakierki, lornetki i odbiornik radiowy na łączną sumę 1130 funtów sterlingów.

nasz serwis

Nowoczesne zakłady wyrobów kamionkowych w Staporkowie

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym w Staporkowie koło Końskich ekipy budowlane Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego ze Skarżyska rozpoczęły wcześniej niż poprzednio ustalono prace przy budowie nowoczesnych zakładów wyrobów kamionkowych. Przygotowano już wykopy pod fundamenty, a na plac budowy zwożone są elementy prefabrykowane.

Nowy zakład będzie podobny do tego, który wzniesiono w ostatnich latach w Suchedniowie. Zatrudni około 460 osób. Koszt budowy tego nowego obiektu wyniesie 370 mln złotych. Zakład będzie produkował m. in. kamionkowe rury kanalizacyjne z surowca dostarczanego przez kopalnie rudy żelaza „Stara Góra" w Staporkowie. Ilości przydatne do tej produkcji wywożono dotychczas z kopalni na hałdy. (sb)

Pierwsze dyplomy

W czwartek w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej w Kielcach odbyły się pierwsze od czasu powstania uczelni egzaminy dyplomowe. Do egzaminów przystąpiło 13 studentów Wydziału Mechanicznego. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był prof. dr Stanisław Markowski z krakowskiej AGH.

Należy podkreślić, że wszyscy przystępujący do trudnej walki o dyplom wykazali doskonałe przygotowanie i tylko jeden ze studentów jako najniższą otrzymał ocenę dostateczną.

Ostrowiecki Zespół Pieśni i Tańca zasłużony dla Kielecczyzny

Decyzją Prez. WRN w Kielcach ostrowiecki Zespół Pieśni i Tańca, istniejący przy ZDK Huty im. M. Nowotki, odznaczony został odznaką „Zasłużony dla Kielecczyzny". Hutniczy zespół istnieje już od 20 lat. Ogółem wystąpował ponad tysiąc razy w różnych miastach, na okolicznościowych akademiach, uroczystościach i krajowych dożynkach. Wyjeżdżał również dwukrotnie za granicę zdobywając zasłużone uznanie. Reprezentuje on wysoki poziom artystyczny oraz jest popularyzatorem kieleckiego folkloru.

W roku bież. zespół, w drodze wymiany kulturalnej między sprzyjającymi miastami — hutnikami Ostrowca i załogą zakładów metalurgicznych w Thale (NRD), wyjedzie na parotygodniowe tournee.

Stocznia Gdańska nazwana imieniem W. I. Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

robotników i inżynierów, organizacji partyjnej i samorządowej, imienia Włodzimierza Iljicza Lenina.

W swym wystąpieniu tow. **Zenon Kliszko** omówił znaczenie myśli teoretycznej i praktycznej działalności W. I. Lenina, owocem której była Wielka Rewolucja Październikowa, zmieniająca polityczną geografię świata, torująca praktyczną drogę ustrojowi socjalistycznemu, i komunistycznemu.

Mówca podkreślił znaczenie nauki Lenina i znaczenie Rewolucji Październikowej dla uzyskania niepodległości Polski po pierwszej wojnie światowej, naszego losu państwowego w wyniku zwycięstwa Kraju Rad w roku 1945.

Rok bieżący — podkreśla mówca to właśnie jubileusz Wielkiego Października, kwiecień, to rocznica urodzin wodza Wielkiej Rewolucji, rocznica podpisania Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy, podwaliny naszych sukcesów gospodarczych, przykładu współpracy krajów, które łączy jedność ustroju, jedność celów politycznych, umiłowanie pokoju i braterstwa wszystkich narodów pokój miłujących.

Naród Polski, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza czerpiąc przykład i siłę z doświadczeń Kraju Rad, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego prowadzi nasz naród drogą trudnych, lecz niezaprzeczalnych sukcesów we wszystkich dziedzinach naszego życia. Leninowska idea pokojowego współistnienia państw o różnych systemach politycznych realizowana w praktyce przez kraje socjalizmu, święci coraz większe triumfy.

W nierozerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, wszystkimi krajami obozu socjalizmu, Polska buduje swoją przyszłość. I mimo, że odwetowcy z NRF wszystkimi siłami dążą do rewizji granic, do uzyskania dostępu do broni nuklearnej, kontynuowania zimnej wojny, izolacji zaprzyjaźnionej z nami Niemieckiej Republiki Demokratycznej — oparta na sojuszu, braterskiej przyjaźni z ZSRR i krajami socjalistycznymi polityka Polski ma możność i siłę oprzeć się wszelkim zakusom odwetowców i imperialistów.

W tej sytuacji — mówi na zakończenie tow. **Zenon Kliszko** wspólna generalna linia w polityce zagranicznej wszechstronne współdziałanie państw socjalistycznych, są nadal niezbędnym warunkiem pomyślnej walki o socjalizm, wolność narodów, walki o pokój. Żywotne interesy narodów każdego z naszych państw i ich wspólnoty jako całości wymagają zwarcia szeregów. Dotyczy to całego ruchu komunistycznego i robotniczego. I taka właśnie jest polityka naszej partii i rządu Polski Ludowej.

Akt nadania Stoczni Gdańskiej imienia Włodzimierza Lenina w celu upamiętnienia 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej odczytał minister Janusz Hrynkiewicz, który jednocześnie wręczył załodze nowy sztandar.

Do zebranych przemówił następnie ambasador Związku Radzieckiego w Polsce — Awierkij Aristow.

nasz serwis

Kierowcy na medal

O pracy kierowców mówimy różnie. Tym razem pragniemy z satysfakcją poinformować naszych czytelników, że w ostatnim czasie trzech radomskich kierowców otrzymało odznaki „Wzorowego Kierowcy", które nadawane są przez ministra komunikacji.

Wyróżnienie to spotkało: **Dymitra Chromańskiego** — kierowcę Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych który pracuje nieprzerwanie w zawodzie kierowcy w Zarządzie od wyzwolenia. Cieszy się doskonałą opinią. Posiada Medal X-lecia oraz w roku 1958 był już odznaczony srebrną odznaką „Wzorowego Kierowcy". Drugim „złotym" kierowcą jest pracownik Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Odlewniczych **Bogumił Fijałkowski**, który mimo młodego wieku, już od 12 lat sprawuje odpowiedzialny zawód kierowcy w tym przedsiębiorstwie. Poza tym jest aktywnym działaczem, m. in. pracuje społecznie w ORMO.

Srebrną odznakę „Wzorowego Kierowcy" otrzymał również kierowca z Zarządu Lasów Państwowych Edward Lisowski. Za kółkiem kierownicy zasiada on już od 1946 roku. Poza odznaczeniami otrzymali oni również nagrody pieniężne. Serdecznie gratulujemy j. kam.

Lekarska „tysiąclatka"

Lekarsko - pielęgniarska Brygada Pracy Socjalistycznej pracująca pod kierownictwem dr Jana Bartla w zakładzie leczniczo - zapobiegawczym w „Radoskórze" otrzymała ostatnio wysokie wyróżnienie. Za sukcesy w pracy społecznej i zawodowej BPS otrzymała zbiorową odznakę Brygady Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Gratulujemy. (ekr.)

Wezmą udział w olimpiadzie matematycznej

Dwóch radomskich uczniów zaproszonych zostało przez Główny Komitet Olimpiady Matematycznej na końcowe rozgrywki, które odbędą się w dniach 21 i 22 bm. W zmaganiach najlepszych matematyków uczestniczyć będą: Krzysztof Bujnowski z XI klasy Liceum im. dr Chałubińskiego i Andrzej Kowalski z V klasy Technikum Mechanicznego.

Nauczycielami wyróżnionych uczniów są: mgr Stefan Walasik i mgr Marian Ciestakowski. (ekr.)

Wizyta przewodniczącego CRZZ tow. Logi-Sowińskiego w Kielecczyźnie

(Dokończenie ze str. 1)

Tow. **Ignacy Loga - Sowiński** interesował się szczególnie warunkami pracy starachowickiej załogi, rozbudową urządzeń socjalnych, wydajnością pracy, zarobkami, opieką lekarską i wypoczynkiem po pracy. Jak poinformował dyrektor **Michniewski** — FSC posiada własny dom wczasowo - leczniczy w Muszynie, w którym każdego roku na 14 turnusach leczy się ponad 700 pracowników. Dużym powodzeniem wśród załogi **cieszą się wczasy wypoczynkowe w Łebie. Zakład posiada tam własny, duży ośrodek wypoczynkowy. FSC będzie partycypowała w kosztach zagospodarowania zalewu w Brodach Iłżeckich i stworzenia ośrodka sportów wodnych. Za około milion złotych z funduszu zakładowego rozbudowany będzie stadion sportowy.**

Przewodniczący CRZZ spotkał się następnie w Zakładowym Domu Kultury z aktywem samorządu robotniczego fabryki. Wysoko ocenił porządek i czystość w zakładzie, pracowitość starachowickiej załogi oraz wyniki osiągane przez nią we współzawodnictwie pracy. Mówił również o niektórych inicjatywach CRZZ i związków zawodowych zmierzających do dalszej poprawy warunków pracy w przemyśle, lepszej organizacji wypoczynku po pracy itp.

Po obiedzie w zakładowej stołówce tow. **Ignacy Loga-Sowiński** i gospodarze województwa pojechali do Buska. Tu w przededniu święta włókniarzy, odzieżowców i pracowników przemysłu skórzanego rozpoczęto budowę nowoczesnego sanatorium dla tych właśnie pracowników. Na uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego przyjechali do Buska również minister przemysłu lekkiego **Eugeniusz Stawiński**, sekretarze CRZZ **Irena Janiszewska** i **Wiesław Kos**, przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy i Pracowników Przemysłu Skórzanego **Irena Sroczyńska**, dyrektorzy zjednoczeń, delegacje załóg. Nowe sanatorium, które zostanie wzniesione za składki związkowe oraz dotacje CRZZ i Ministerstwa Przemysłu Lekkiego będzie się składało z dwóch dużych pawilonów o 450 łóżkach. Obok nich wyrośnie dom profilaktyczny dla 100 kuracjuszy. Łącznie więc w każdym turnusie będzie mogło leczyć się w nowym sanatorium 550 osób. Obiekt ma być oddany do użytku w 1970 roku.

Po uroczystym wmurowaniu aktu erekcyjnego Ignacy Loga - Sowiński wraz z towarzyszącymi osobami zwiedził buski Dom Zdrojowy. Gości oprowadzał kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN dr **Bogdan Bubnow**.

Wieczorem przewodniczący CRZZ spotkał się w Wojewódzkim Domu Kultury z aktywem partyjnym i związkowym Kielecczyzny. Dziś tow. Ignacy Loga-Sowiński gościć będzie w Radomiu, gdzie weźmie m. in. udział w centralnej akademii z okazji Dnia Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Skórzanego.

W Radomiu

Obchody 50 rocznicy Rewolucji Październikowej

Oficjalną inaugurację obchodów w Radomiu 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej była akademia, jaka odbyła się wczoraj w auli radomskiego Studium Nauczycielskiego. Akademię zagaił przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN, **Stefan Horski**, a referat na temat historycznego znaczenia Wielkiego Października, udziału Polaków w Rewolucji i braterskich więzów łączących Polskę Ludową ze Związkiem Radzieckim wygłosił przewodniczący Zarządu Miejskiego TPP-R, mgr Czesław Zwolski. W części artystycznej akademii wystąpił międzyszkolny chór pod kierownictwem prof. **Heleny Ciborowej** oraz laureaci tegorocznych konkursów wykonawców piosenki i poezji radzieckiej.

(strz.)

Tym, co nas ubierają

(Dokończenie ze str. 1)

Skarżysku. Łącznie w przemyśle tym pracuje w Kielecczyźnie ponad 13 tysięcy robotników, którzy wytwarzają towary wartości setek milionów złotych.

Centralne uroczystości Dnia nie przypadkiem odbywają się w Radomiu. Miasto znane jest ze swej skórzanej produkcji, z tradycji tego przemysłu. Pierwsze garbarnie osiągnęły tu sukcesy już w czasach Staszica, a ukoronowaniem tej tradycji jest obecna praca kombinatu „Radoskór", który z niewielkiej fabryki „Bata" uruchomionej tuż przed II wojną światową urósł do potentatów w swej branży. A o tym, że pracuje dobrze świadczyć może zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie branżowym w skali całego kraju. Rozwój zakładów w warunkach Polski Ludowej ilustruje fakt, iż o ile w planie trzyletnim zakład wyprodukował 4 mln par obuwia, to dziś w ciągu obecnej pięciolatki wyprodukować ma ponad 37 i pół miliona par. Stałe unowocześnianie produkcji, nadążanie za wymogami mody i klientów powoduje, że z każdym sezonem opracowuje się nowe wzory i modele. Na ogólną ilość 72 wzorów obuwia zaproponowanych przez przemysł skórzany, 48 wzorów to właśnie wytwór zakładów radomskich.

Rozwija się także Fabryka Obuwia w Skarżysku, która liczy sobie zaledwie 10 lat. Z pracowniczej stołówki Zakładów Metalowych przetworzyła się w nowoczesny zakład obuwniczy, znany ze sprawnej organizacji, ofiarnej załogi i dobrej produkcji.

Nasz trzeci w tej branży potentat, to Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Hanki Sawickiej w Ostrowcu. Miliony sztuk koszul, gdyż w tym się zakład specjalizuje, miliony złotych dewizowych wpływu z eksportu, stałe podnoszenie jakości, nowe wzory to także symbol OZPO.

Z okazji dorocznego święta, witamy wszystkich drogich gości, którzy na centralne uroczystości przybędą do Radomia. Życzymy wszystkim pracownikom przemysłu włókienniczego i skórzanego, tym co nas ubierają, sukcesów w pracy, dużo szczęścia w życiu osobistym.

Powódź w Riazaniu

MOSKWA PAP. Na szerokość 12 km rozlała się rzeka Oka — dopływ Wołgi, przepływająca obok starego rosyjskiego miasta Riazania. W lecie szerokość Oki w tych okolicach jest 60 razy mniejsza.

W pobliżu murów riazańskiego kremla poziom wody podniósł się prawie o 5,5 metra. Zatopiony został park podmiejski oraz szosa długości 1,5 km prowadząca z miasta do przystani. Woda podeszła do centrum handlowego miasta. Powódź nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Z niebezpiecznych miejsc ludność została w porę ewakuowana.

Nasza akcja „Wiosna-67"

(Dokończenie ze str. 1)

przodkach woda pokonała ludzi. Wdobycie rudy spadło. Ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa ludzi i trudne warunki hydrogeologiczne zahamowano prace przygotowawcze. Niespodziewana wiosna w lutym przyniosła kopalni porażkę.

Zabrakło wielu ton rudy do wykonania planu I-go kwartału. A gdy nie ma rudy — nie ma premii i nagród. Wiosna 1967 roku będzie pamiętana w górniczych rodzinach Stąporkowa.

Słońce osuszyło już ziemię a w kopalni ustabilizowały się warunki pracy. Usunięto szkody. Od szeregu dni zadania wydobywcze są wykonywane pomyślnie. Ale pozostały zaległości. Huty nie otrzymały ze Stąporkowa planowanej ilości rudy.

—Czy zdołamy NADROBIĆ straty spowodowane kaprysem natury? Pytanie to padło w kopalni na jednej z ostatnich narad produkcyjnych.

— Niełatwe to zadanie odpowiedzieli górnicy. Ale jest do wykonania. Obchodzimy w tym roku wielkie rocznice — 50-lecie Rewolucji Październikowej i 25-lecie PPR. Dla uczczenia tych rocznic zwiększymy w kopalni wydajność pracy, poprawimy dyscypline. Jeżeli nie w drugim kwartale to na pewno w trzecim odrobimy zaległości. To jest nasze zobowiązanie, nasze słowo.

Pierwsze meldunki, które otrzymała od górników Rada Zakładowa kopalni świadczą o tym, że górnicy chcą i potrafią dotrzymywać słowa. Oto np. pracownicy działu energo-maszynowego kopalni poza swoimi obowiązkami wykonali remont podstacji i maszyny wyciągowej. Wyremontowali również sprężarkę oraz szereg urządzeń w oddziale I i 2. Wartość tego wykonanego już zobowiązania szacuje się ponad 18 tysięcy złotych. (sb)

SKARŻYSKO.

Jak co roku przed 1 Majem w Skarżysku, oczy wszystkich obywateli zwracają się w stronę placu Obrońców Stalingradu, gdzie odbywa się wiec i skąd rusza 1-majowy pochód. Krząta się tam już od kilku dni Miejska Służba Drogowa układając krawężniki po stronie wschodniej. Czyn społeczny zainaugurują na placu harcerze, którzy pracowali w 25—30 osobowych grupach w sobotę, 15 bm. i będą pracować dziś. **Po 20 osób stanie do pracy w dniach 17, 18 i 19 bm ze Spółdzielni „Ochrona Mienia".**

Wiele godzin pracy na rzecz miasta zadeklarowały załogi różnych zakładów i przedsiębiorstw. Z Fabryki Obuwia wpłynęły deklaracje na 2 tys. godzin, niewielka załoga PUPIK „Ruch" zaofiarowała aż 500 godzin dystansując np. Spółdzielnię Samochodowo-Produkcyjną, której pracownicy przyrzekli miastu 100 godzin. Proporcjonalnie do swych możliwości personel hurtowni WPHS zobowiązał się do 100 godzin, MHD Artykułami Przemysłowymi — 80 godzin. Wiele tych godzin wykorzysta się przy robotach na placu Obrońców Stalingradu. Dalsze zobowiązania napływają. Czas jednak już zaczyna naglić. Na dwa tygodnie przed 1 Majem potrzebne jest o wiele szybsze tempo i szerszy front czynów społecznych.

Czeka na uporządkowanie sąsiadujący z placem teren wokół nowego biurowca PBM. Przygotowało się ono do tego, ma już nawet zapewnione drzewka do posadzenia, ale czeka aż swoją część prac wykona KPRI. Zsynchronizowanie robót przez obie strony jest jak najbardziej potrzebne. Ale podobno zawsze najtrudniej w „rodzinie"...

Kolejarze rozebrali już szpetne ogrodzenie swego kina „Związkowiec", również w rejonie placu, pozostaje im jeszcze jednak uporządkować i przyozdobić teren przy budynku mieszczącym kino.

Wiele jest do zrobienia przy trasie pochodu 1-majowego. RPRI, które instalowało kabel przy ul. Rejowskiej, ma na sumieniu rozgrzebany chodnik. „Ładnieje" już część trasy na ul. Norwida gdzie miejscy „drogowcy" układają chodnik naprzeciw Szkoły Podstawowej Nr 5. Natomiast MPRB powinno pospieszyć się z dokończeniem ulic Asnyka i Słowackiego wraz z przebrukowaniem tych miejsc, które się pozapadały. Przedsiębiorstwo jest już zajęte w innej części miasta przez budowę ul. Fabrycznej, o której opłakanym stanie wielokrotnie pisaliśmy, ale powinno tak rozdzielać swoje siły, aby uporać się także z robotami jeszcze nie zakończonymi.

I jeszcze jedna uwaga. Nieraz, doprawdy, robi się coś „bez głowy". Np. na ul. Sikorskiego przed samym „Samem" PSS pracownice MZBM przekopują trawniki... omijając starannie ułożona na nich stertę belek z rusztowań, pozostawionych tutaj od jesieni przez [illegible] chlujne przedsiębiorstwo tyn[illegible] jące pobliskie bloki.

KOPRZYWNICA

Czyny społeczne nie w[illegible] [illegible] lat [illegible] [illegible] w „[illegible]" [illegible] [illegible] na [illegible] Amerykę. Sekretarz GRN [illegible]wi, że będzie wyłożona betonowymi płytami ul. 1 Maja. Wzdłuż tej ramej ulicy będzie wodociąg. Koszt ok. 40 tys. zł. Przystąpiono do zalesiania [illegible] ha nieużytków. Wiosną 40 ha resztę na jesień. Brak oświetlenia ulicznego. POM w Górkach Klimontowskich zbyt opieszale wykonuje zlecone prace. 450 rodzin ale jakiegoś większego zorganizowanego działania nie widać. Brak sprężystego koordynatora władzy gromadzkiej. Przewodniczący, sekretarz, komendant posterunku i w ogóle ci co się tu liczą mieszkają w odległych wioskach. Pracę w Koprzywnicy traktują po macoszemu. Ani ich ziębi, ani ich grzeje, są po prostu urzędnikami a nie mieszkańcami Koprzywnicy. Nie wrośli w środowisko no bo i jak? Pracę traktują jako odskocznię do dalszej kariery.

KLIMONTÓW.

Jakże inaczej jest w pobliskim Klimontowie. Współdziałanie organizacji partyjnych młodzieżowych, kobiecych może dużo dobrego zrobić. Rynek — marzenia od wielu lat — wreszcie zostanie uporządkowany. Krzewy, drzewka, ławeczki, raboty a może pomnik Bruno na Jasieńskiego?

Tegoroczna wiosna napawa dumą klimontowian. Buduje się nową szkołę. GS włączył się do aktywizacji, buduje turystyczny zajazd. Ulice wyasfaltowane. Nowe tynki, dobre oświetlenie, w projekcie wodociąg i kanalizacja. Budowa mechanicznej piekarni dobiega końca. „Wiosna 67" optymistycznie nastraja do wyciągania wniosków z dziennikarskiego rajdu....

(rm)

Historia i dzień dzisiejszy
♦ Odznaczenia dla najlepszych
Wojewódzka akademia metalowców w Skarżysku

W dniu wczorajszym w Domu Kultury w Skarżysku odbyła się wojewódzka akademia z okazji Dnia Metalowca.

Przybyli na nią: zastępca członka KC PZPR, sekretarz CRZZ Czesław Wiśniewski, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR **Władysław Witkowski**, wiceprzew. Prez. WRN **Ryszard Dziekan**, **sekretarz ZG Związku Zawodowego Metalowców Alina Walczak, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk dypl. Adam Kaczorowski, I sekretarz KM PZPR w Skarżysku Mieczysław Ujma, przew. Prezydium MRN w Skarżysku Stefan Detka, przedstawiciele dyrekcji i samorządu robotniczego oraz delegaci wielu zakładów przemysłu metalowego Kielecczyzny.**

Referat wygłosił wiceprzew. ZO ZZ Met. Jan Ciszek, który zobrazował dzieje ruchu związkowego i rewolucyjnej walki metalowców Kielecczyzny. Wielokrotnie spływały krwią robotniczą ulice miast Kielecczyzny podczas 1-majowych pochodów. Podobną postawę zachowali nasi metalowcy podczas okupacji.

Metalowcy w dalszym ciągu są ostoją naszego przemysłu. Dają dowody patriotyzmu, podejmują wiele zobowiązań i czynów społecznych. Obecne zobowiązania realizowane na cześć 1 Maja, 50-lecia Rewolucji Październikowej, 25 rocznicy powstania PPR, VI kongresu Związków Zawodowych i Dnia Metalowca przedstawiają wartość 92 milionów złotych.

Niezwykle napięte są zadania roku bieżącego. Produkcja wzrośnie o 65 proc. a nadto należy dokonać poważnego postępu w poprawie jej jakości.

Wyróżniającym się pracownikom przemysłu metalowego Kielecczyzny wręczono odznaczenia państwowe. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Zygmunt Owieluch, Władysław Gajewski, Władysław Kowalski, i Edmund Krawiec z FSC w Starachowicach, Wacław Chyb z Kieleckiej Fabryki Pomp w Białogonie, Jan Polak z „Armatur", Mateusz Nużyński z Zakładów Metalowych w Skarżysku. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono 10 osób.

Złote odznaki związkowe wręczono 12 osobom oraz zespołom redakcyjnym gazet zakładowych: „Budujemy Samochody" starachowickiej FSC i „Głosu Załogi" KZWM Kielce. Srebrne odznaki związkowe otrzymało 13 osób. Odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny", udekorowano sztandar Zarządu Okręgowego ZZM w Skarżysku. (z)

Kary więzienia dla fałszerzy dolarów

Przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie odbyła się rozprawa przeciwko Mikołajowi Burjańskiemu i jego żonie Raisie, oskarżonym o fałszowanie banknotów dolarowych i puszczanie ich w obieg.

M. Burjańskiemu sąd wymierzył karę 6 lat, a Raisie B. 2 i pół roku więzienia. Oboje skazani zostali na grzywnę w łącznej wysokości 20 tys. zł.

Jak wykazała rozprawa, oszustów przychwycono w ub. roku na dokonywaniu przestępstwa w Kołobrzegu. M. Burjański przerabiał dwudolarówki na banknoty 100-dolarowe; żona pomagała mu w puszczaniu ich w obieg.

13–14 maja br. „Święto Prasy"

(Dokończenie ze str. 1)

Kielc, Radomia, Skarżyska, Starachowic, Ostrowca, aby **wszystkim chętnym umożliwić wcześniejsze zaopatrzenie się w losy, a tym samym zapewnić zdobycie „Syrenki" względnie innej cennej nagrody, których łącznie jest tysiąc.**

Niewątpliwie wszyscy czytelnicy z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że z okazji „Święta Prasy" do Kielecczyzny zawitają atrakcyjne zespoły artystyczne i powszechnie znani aktorzy. Już dziś możemy poinformować o przyjeździe reprezentacyjnego Zespołu Tańca Włókniarzy — Harmana z Łodzi. Przybędą „Alibabki". Na wielkie spotkanie zapewnili już swój udział: B. RYLSKA, K. SIENKIEWICZ, L. SEMPOLIŃSKI, A. BYCHOWSKI. W rolach charakterystycznych zobaczymy: B. KOBIELĘ i R. KŁOSOWSKIEGO.

A więc szykuje się wspaniała zabawa.

PAMIĘTAJCIE!

Dziś, jutro i w następne dni nabywamy losy-bilety wstępu u harcerzy.

NASZE HASŁO:

Wszyscy mieszkańcy Ziemi Kieleckiej uczestnikami „Święta Prasy".

Kto pokryje koszty?

MEKSYK PAP. Organizatorzy konferencji na szczycie w Punta del Este zastanawiają się nad tym, kto pokryje olbrzymie koszty tego spotkania. Sekretarz generalny Organizacji Państw Amerykańskich Jose Mora oświadczył, że trzy dniowe obrady kosztowały tę organizację 780 tys. dolarów.

Znaczną część tej sumy muszą spłacić rządy państw członkowskich ale połowa z nich nie wywiązuje się z opłat już od 15 lat.

Radom i Kielce gościć będą uczestników VI Międzynarodowego Rajdu Dziennikarzy i Pilotów

Po raz szósty w tym roku odbędzie się tradycyjny rajd dziennikarzy i pilotów. Tym razem w dniach 20—30 maja jego uczestnicy walczyć będą na trasie z Puław do Wrocławia. Podobnie jak przed rokiem, przewiduje się udział załóg zagranicznych. Tegoroczny rajd organizowany jest dla uczczenia 25 rocznicy powstania PPR i 50 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Uczestnicy rajdu mają do wykonania następujące zadania: zlot na punktualność, loty nawigacyjne z odnajdywaniem znaków, loty na regularność z wyszukiwaniem obiektów na podstawie zdjęć, loty na regularność po wyznaczonym łuku z odnajdywaniem znaków, loty po trasie według nakazanych kątów drogi geograficznej i punktów zmiany kursu.

W czasie rajdu odbywa się również konkurs dziennikarski na reportaż lub artykuł publicystyczny popularyzujący dorobek gospodarczy i kulturalny przez które przebiega trasa kraju, a szczególnie terenów rajdu lub też mówiący o wkładzie Polski w rozgromienie faszyzmu hitlerowskiego. Prace dziennikarskie wchodzą do ogólnej punktacji rajdu. Ponadto przewidziane są nagrody dla redakcji i dziennikarzy za najaktywniejszą bieżącą informację z przebiegu rajdu.

W tym roku pierwszy raz trasa rajdu wiedzie przez Kielecczyznę. 24 maja rozegrany zostanie etap Radom — Kielce. W pierwszym dniu pobytu w Kielcach uczestnicy rajdu zwiedzą najciekawsze tereny naszego regionu i wezmą udział w spotkaniach z uczestnikami walk partyzanckich. Spotkania te odbędą się w Świniej Górze i Michniowie. W drugim dniu przewidziane są spotkania z przedstawicielami władz wojewódzkich i miejskich. 25 maja zostaną równocześnie zainaugurowane Dni Otwartego Lotniska.

Tradycyjnym zwyczajem w rajdzie startować będą ekipy z Aeroklubów Radomskiego i Kieleckiego. Kielce reprezentować będą: **pilot Roman Gajos i dziennikarz naszej redakcji R. Makowski. Załoga ta poleci na samolocie Jak-18. (md)**

Nagły zgon Toto

RZYM PAP. W nocy z 14 na 15 bm. zmarł nagle na zawał serca w wieku 69 lat znany włoski aktor filmowy Antonio de Curtis Gagliardi, występujący pod pseudonimem Toto.

BEZPŁATNY TRANSPORT TELEWIZORÓW ZAKUPIONYCH W SKLEPACH ZURIT.

Każdy, KTO ZAKUPI TELEWIZOR W DNIACH OD 17 KWIETNIA DO 15 MAJA 1967 r. w Kielcach, Skarżysku, Radomiu, Starachowicach, Ostrowcu — *ma zagwarantowaną bezpłatną dostawę do domu.*

1132-k

Listy do przyjaciół i koleżanek

KŁOPOTY PRZEDMATURALNE

Zaczęło się od piosenki. Zaczął nucił am na przerwie „La petite fleur". Koleżanki uznały, że mam miły głos, podobała się też melodia, słowa. Zaczęłam „występować". Na wieczorkach szkolnych na spotkaniach towarzyskich, na różnych specjalnych okazjach, uroczystościach. Profesor śpiewu uznał, że mogę być solistką w naszym szkolnym chórze. Opracowałam kilka pieśni. Pomału stałam się nieodzowna, niezbędna. Wysyłano mnie nawet do innych szkół, jako przedstawicielkę naszej miłej budy. Zdarzały się dnie, że nie miałam dosłownie czasu na naukę, na czytanie lektur. Miałam już „swojego" akompaniatora, który mi towarzyszył we wszystkich eskapadach. Nie, żadne zbliżenia. Po prostu łączyły nas zainteresowania, muzyka, piosenki, niejasne horoskopy na przyszłość. Miałam powody przypuszczać, że po skończeniu szkoły pójdę na studia muzyczne. Nauczyciele nie szczędzili pochwał, niektórzy obiecywali poparcie. W jedenastej klasie postanowiłam ostro wziąć się do nauki. Miałam zamiar zdawać. Oficjalnie zapewniono nas, że nikt nie będzie odzywał jedenastoklasistów od nauki. Macie maturę za pasem, myślcie tylko o niej. Ale pani profesorka apelowała do mojej ambicji, do patriotyzmu szkolnego. I występowałam nadal. Zdarzały się wypadki, że przed samą maturą pisemną, a ustną, w przeddzień decydującego egzaminu przemawiano do moich uczuć, do honoru. Nie mogłaś przecież dopuścić, aby po tylu latach, po tylu twoich wysiłkach, ktoś inny otrzymał palmę pierwszeństwa. Nie mogłam zostać. I oczywiście maturę zdałam. Nikt, literalnie nikt nie stanął w mojej obronie. Przeciwnie. Tłumaczono łagodnie: — Wiadrisz, co innego śpiew, a zupełnie co innego nauka. Nie umiałaś jakoś zadbać, aby upodobania szły w parze z obowiązkiem. Trudno. Złożysz egzamin za rok. — Czy mam powtarzać znowu swoje przeżycia? Kiedy usiłowałam tłumaczyć, że po smutnym doświadczeniu nie będę uczestniczyła w koncertach, nie będę jeździła na gastrole, wyśmiano mnie. — Pieclesz. Zdasz na pewno. — Po półroczu opuściłam szkołę. Nic się nie zmieniło, muszę się powtarzać, nawet częściej niż poprzednio. Nie miałam żadnych szans, żadnej nadziei, a nie chciałam kompromitować się po raz drugi. Och, nie mogłam przecież nazwać za swanka opinii mojej ukochanej szkoły! To było przez trzema laty. Wciąż jeszcze nie złożyłam matury. A śpiewam coraz rzadziej. Fachowcy orzekli, że mam słaby głosik...

...Grało się, nie? Owszem, nożna, siatkówka, kosz. Można powiedzieć, że się wychowało na stadionach. Co za życie bez sportu, nie? Szkoła, jak najbardziej, oczywiście. Zwłaszcza pan od gimnastyki. Było się ocenkiem w piątkowie, można powiedzieć. Gdy tym miał pewność, że sprawa za stanie między nami.. Nic takiego zwyczajna rzecz. Profesorowie też nie z kamienia. Żadnego meczu nie opuścili. Kibice z krwi, z ducha i z ciała. Jeden podciągnął na słabą trójeczkę, inny wyśrubował plusik, przecież nie za nic uchował Boże. Za naukę i za ten szacunek do sportu. I jakoś się dobrnęło do tej jedenastki. Ale się trafił rocznik wyjątkowo sportowy. Co rusz rozgrywki, spotkania, mecze. Honor szkoły obrona barw i tak dalej, to znasz to moja. A w maju też się nad książką nie usiedzi. Dni oświaty swoją drogą, a rozgrywki swoją. Korelacja, koordynacja integracja. Ale się maturę obla ło. Nawet profesor od gimnastyki umył ręce. — „Trzeba ci było, braciszku, więcej nad matmą pochodzić, podobno z tablicą logarytmów byłeś na bakier." Ale się pocieszyłem, że to moja ofiara na ołtarzu sportowym. Inni złożyli cięższe krwawe, a ja cóż? Rocznik. Trudno...

...Jestem pierworodna. Gdyby ustawić całą rodzinkę wedle wzrostu, czambuluk aż miło. Ale najmłodszy braciszek jeszcze nie chodzi, ma roczek. Więc tylko trzeźka może się ustawić do przeglądu. A każda i każdy ma jeszcze kolegów, koleżaneczki i wszystko to w dwóch pokoikach. Starałam się pracować w nocy bo nie wychodziło. Owszem, nauczycielce szli na rękę, starali się dopomóc, ale nec Hercules.. Nie udałam i nie repetowałam. Mogę kiedyś tę maturę zrobię, sądzę jednak, że raczej pójdę do policejnej technikum i koniecznie tym razem do internatu, jeśli mnie przyjmą...

...Do ostatniej chwili marzyłam o szkole aktorskiej. Miałam podstawy: zdobyłyśmy z koleżanką wszystkie pierwsze miejsca na konkursach recytatorskich w szkole, w powiecie. Mówiono, że mamy talent że świetna dykcja, aparycja, barwa głosu. Umiałam też sporo wierszy, nauczyłam się na pamięć kilka nowel i prawie całe „Kwiaty Polskie"! Tuwima. Na szczęście już po złożeniu podania, tuż przed maturą pojechałam do Łodzi. I tam pani dziekan wyperswadowała mi aktorstwo. Odchorowałam tę wizytę, ale oczywiście lepiej jest wcześniej przejść tę chorobę. Ma ja przyjaciółka pojechała po ma turze, nie zdała i straciła rok. Mnie przyjęto do SN. Chyba tak lepiej. Czy wyleczyłam się z aktorstwa? Nie. Może jednak będę instruktorką społeczną? A może zorganizuję zespół w szkole już jako nauczycielka?

Za dużo tych listów od zwierzeń, „pokrzywdzonych", rozczarowanych?...

Może tak jest, jak piszą nasi czytelnicy. Może w tym materiale epistolarnym znalazła się krokpla przesady, imaginacji. Któż to wie? Pedagodzy, wiadomo, kochają swoich pupilów, przywiązują się do nich, nie zawsze umieją z nimi we właściwym czasie się rozstać. Naleźałoby w ogóle przedyskutować metody nauczania w klasach ostatnich. Czyż nie warto przygotować uczniów ostatnich klas do studiów, do metod stosowanych na wyższych uczelniach, do zbierania materiałów w bibliotekach, archiwach, do poszukiwania źródeł? Do kompletnego zaniechania metod szkolnych, „stąd dotąd"? A jeszcze ważniejsza sprawa to wybór zawodu. Tyle się wydaje katalogów, prospektów, tyle się mówi o różnych kierunkach, fakultetach, a przecież ciągle jest cze powolny odsetek młodzieży kierują się przypadkiem lub „ładną dostanie się",albo zgoła modą. Moda na socjologię, na psychologię, na języki wschodnie, na archeologię. I zastraszająca ilość zgłoszeń na prawo. Dlaczego? Nikt nie potrafi tego zjawiska wyjaśnić. Czyżby zawód lurysty był istotnie w naszych warunkach tak bardzo atrakcyjny? W br. wprowadza się na psychologii egzamin z matematyki, i oto z miejsca rozrzedziło się szeregi na tym kierunku studiów. Więc to chyba nie zamilowanie, nie zainteresowanie wchodzili w grę?

Kieleczzyźnie potrzebni są ludzie wysoko kwalifikowani. Maturzyści udający się na studia muszą mieć pełne rozeznanie istniejących potrzeb, a przede wszystkim powinni się orientować dokładnie, jakie są perspektywy za pięć, sześć lat, jakie zakłady lnstytucje przyjmą ich z otwarty mi ramionami.

Wyniki egzaminów maturalnych, o później egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie interesują całe społeczeństwo, są to bowiem egzaminy sprawdzające nasz kilkuletni dorobek na polu oświaty i kultury, kryteria naszego systemu wychowawczego, korelacji wysiłków domu, szkoły, instytucji opiekuńczych, zakładów wychowawczych, ogromnego wysiłku młodych i starych.

Nikt nie zamierza naruszać autonomicznych metod wychowawczych poszczególnych szkół, boć przecież wszystkie one zmierzają do jednego celu. Chodzi jednak o to, że o poziomie szkoły świadczą jej absolwenci, ich rzetelna wiedza, kultura, stosunek do otoczenia. Pewna to nie wyrocznia dyskusji. Nesi młodzi czytelnicy, autorzy licznych listów też zapewne zgodzą się z tą zasadą. Z czego wynikają oczywiste wnioski.

WALDEMAR BABINICZ

Przygoda spadochroniarza

Podczas ćwiczeń w skokach ze spadochronem wiatr uniósł pewnego żołnierza do samego centrum miasta Reggio di Calabria. Spadochroniarz wylądował na przewodach linii wysokiego napięcia, po czym w całym mieście zgasło światło. Żołnierz wyszedł z wypadku cało. Jedynie stracił spadochron, który spłonął na skutek krótkiego spięcia.

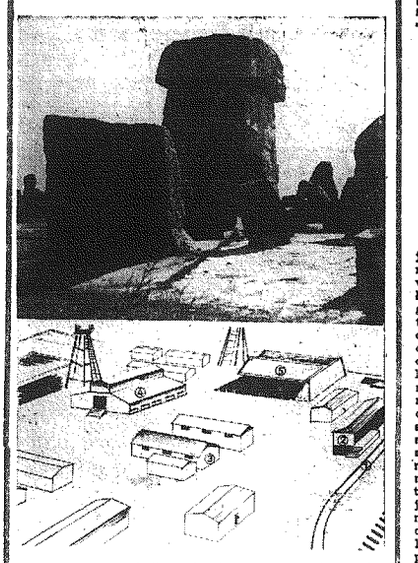

Na zdjęciu: symboliczny kamienny cmentarz i pomnik wzniesiony na terenie b. obozu śmierci w Treblince. Na zdjęciu dolnym — makieta obozu śmierci w Treblince. 1 — rampa kolejowa, 2 — budynki imitujące dworzec kolejowy, 3 — rozbieralnia, 4 — komory gazowe, 5 — doły, w których palono zwłoki.

CAF — Ssyperko i Archiwum

„Tydzień Pamięci"

TREBLINKA — fabryka śmierci Franza Stangla

Hitlerowcy wymordowali tu 800 tys. ludzi. Do komór gazowych obozu zagłady w Treblince SS-mańcy oprawcy pędzili ludzi porwanych przemocą i podstępem ze wszystkich podbitych krajów Europy.

Obóz ten, położony w pobliżu małej stacji kolejowej Treblinka w powiecie sokołowskim woj. warszawskiego, powstał w lipcu 1942 roku w toku realizacji ludobójczego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie". Komendantem Treblinki został Franz Stangl.

Najwięcej transportów przybyło do obozu w okresie od grudnia 1942 r. do maja 1943 r. Od tego czasu liczba transportów zmalała. Wzmogło to obawy więźniów z grup specjalnych, zatrudnionych przy paleniu zwłok, że zbliża się ich zagłada. To właśnie w znacznej mierze zdecydowało o wybuchu w dniu 2 sierpnia 1943 roku buntu w obozie. Akcja ta była zresztą przygotowywana od dłuższego czasu przez tajną obozową organizację. Więźniowie zabili kilkunastu SS-manów, pod palili część budynków i przecięli druty. Kilkuset ich zbiegło. Z życiem uszło jednak zaledwie kilkunastu i właśnie ich zeznania stanowiły później źródło informacji o obozie.

Od czasu buntu obóz zaczęto likwidować i w listopadzie 1943 r. nie było już po nim śladu. Część jego terenu zaorano, a na wet obsiano zbożem. Wielkie cmentarzysko 800 tysięcy ofiar spośród ludności Polski, Austrii, Grecji, Francji, Jugosławii, Niemiec i Związku Radzieckiego, wg założeń hitlerowskich ludobójców, na zawsze miało zachować swą straszną tajemnicę. Stało się jednak inaczej. Zbrodnie zostały wykryte.

28 lutego br. aresztowano w Brazylii SS-mańskiego oberkata, b. komendanta obozów w Treblince i Sobiborze — Franza Stangla. Polska zwróciła się już do władz brazylijskich o jego ekstradycję. Nie mo że być wątpliwości, że Stangl powinien stanąć właśnie przed polskim rządem. Pamięć miliona ofiar Treblinki i Sobiboru stawia to żądanie poza dyskusją; pamięć, uczczona przez naród polski wspaniałym pomnikiem wzniesionym w mauzoleum w Treblince.

* * *

Międzynarodowa Federacja Ruchu Oporu podjęła uchwałę, aby kwiecień każdego roku był miesiącem międzynarodowej solidarności kombatantów II wojny światowej, członków ruchu oporu i więźniów hitlerowskich obozów śmierci. W Polsce kwiecień jest już od kilku lat Miesiącem Narodowej Pamięci. Bowiem zbrodni popełnionych na narodzie polskim i innych narodach okupowanej Europy ani przebaczyć ani zapomnieć nie wolno.

Opracowanie CAF

Staropolską oprawą do nowoczesnej gastronomii

MÓGŁ PAN TWARDOWSKI — MOŻE PAN KOWALSKI

Ostatnio w niektórych regionach Polski modą się stało urządza nie restauracji, barów jadłodajni, kawiarni, piwiarni itp. w obiektach zabytkowych. Wobec stosunkowo małego tempa budowy zakładów gastronomicznych, wobec fak tu, że kraj nasz pod względem ilości miejsc konsumpcyjnych na tysiąc mieszkańców znajduje się na końcu listy państw europejskich, za mierzenia takie są ze wszech miar godne uwagi. Tym bardziej, że nie tylko o zwiększenie ilości zakładów gastronomicznych chodzi. Wykorzystanie obiektów zabytkowych na cele gastronomiczne zmienia w pewnym sensie charakter gastronomii, uroznacza jej dotychczasową szarzyznę nie tylko lokalową ale i jadłospisową. Wyobraźcie sobie lokal w starej kamienicy o pięknych podcieniach bogatej sztukaterii, ze stylowymi mebiami, z obsługą w historycznych lub ludowych strojach. Aż prosi się do tego jakaś staropolska, a dziś zapomniana potrawa. Jakiż urok nie tylko dla turystów, o których tak dużo mówimy w Między narodowym Roku Turystyki, ale dla każdego przeciętnego klienta?

Nie jest to bynamniej polski wynalazek. Wykorzystanie zabytkowych obiektów na cele gastronomiczne stało się prawie zwyczajem w wielu krajach europejskich. Tak np. w Anglii istnieje specjalne stowarzyszenie karczmarzy. Obiekty zabytkowe wykorzystują Węgry. Widziałem na Węgrzech wiele stylowych restauracji, a w małych miejscowościach — prostych gospód. Jadłem w takiej gospodzie narodową węgierską potrawę — zupę z ryby. Ogień nie zupa. To też każdy niemal łyk tej zupy musiałem popić dobrym haustem wyśmienite go wytrawnego wina. Zupę podawano w pięknych kolorowych, na sposób ludowy wyrabianych miskach. Łyżki też drewniane cudnej roboty, chociaż jak kto sobie życzył, można otrzymywał łyżki normalne. Wino nalewano z pękatych, wikliną oplatanych flaszek. Malowane ławy, rzeźbione krzesła z wysokimi oparciami, rzeźbione belki u sufitu, ludowe malowidła na ścianach wielki klasyczny szynkwas, a za nim tęgi jegomość w ludowym węgierskim stroju. To i inne akcesoria (np. oświetlenie elektryczne sprawiające wrażenie świec) czynią — mo na powiedzieć — filmowy nastrój. Karczma znajduje się na wysokim brzegu rzeki Cisy w miejscu gdzie swego czasu była przeprawa przez tę rzekę łodzią lub promem. I dziś jeśli ktoś sobie życzy, może zażyć tego rodzaju przeprawy przez rzekę. Wioślarze czekają. Nic więc dziwnego, że mój węgierski przyjaciel zboczył samochodem pięć kilometrów z głównej trasy, aby mi w „starej karczmie" zafundować znakomitą zupę z ryby. (Na marginesie: zupa godna swojej nazwy, albowiem nie żałują do niej karpia. Ciekawe ile u nas znalazłoby się ryby w porcji takiej zupy?).

W głównym urzędzie Muzeów i Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki poinformowano przedstawicieli prasy, że w Polsce zachowały się 284 staropolskie karczmy. Tylko kilka z nich użytkowanych jest zgod nie z pierwotnym przeznacze niem. Większość zamieniona została na mieszkania, magazyny, różne bazy. Wskazuje się na zajazdy w Gdańsku, Nowym Targu, Suchej Żywieckiej. I nie tylko zajazdy. Wskazuje się na szereg innych zabytkowych obiektów, w których z powodzeniem urządzać można nie tylko lokale gastronomiczne, ale także małe hotele i motele.

Przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki w swo jej ogólnej informacji nie wspominają o zabytkach naszego województwa. Co więc w Kieleczyźnie? Jakie jest w tej kwestii zdanie konserwatora wojewódzkiego Andrzeja Michałowskiego?

T. ROGOZIŃSKI

— „Jeśli chodzi o stare karczmy czy zajazdy, to jest ich w Kieleczyźnie mniej, niż np. w Krakowskiem. Jest np. duży i dobrze jeszcze zachowany zajazd w Magnuszewie, ale mieści się tu szkoła. Trudno więc zamienić go na karcz mę. Ale np. stylową karczmę urządzić można (chociaż nie jest to na szlaku turystycznym) w zabytkowym budynku — zajeździe we wsi Pom na w pow. białobrzeskim. Nie tylko przecież o stare zajazdy chodzi. Lokale gastronomiczne można urządzać w obiektach zabytkowych o innym charakterze w które Kieleczyzna jest bogata jak mało które województwa. W tej chwili nie dysponuję gotową listą takich obiektów, ale na prośbę zainteresowanych władz mogę sporządzić adresy Jestem za taką akcją. Przecież można upiec dwie pieczenie: urządzić ciekawy lokal gastronomiczny (co dla naszego województwa ma duże znaczenie) i uratować zabytko wy obiekt przed całkowitym zniszczeniem. Dziś mogę powiedzieć, że na stylowe zajazdy nadawałyby się zabytkowe budynki m. in. w Wiślicy, czy Nowym Korczynie — jeden z obiektów w tej ostatniej miejscowości ma bardzo ciekawie rozwiązane wnętrze. Stylową karczmę można chyba urządzić w zabytkowych kramach kozienickich. Warto podkreślić, że w obszernych zabytkowych piwnicach np. w Szydłowcu moż na urządzić stylowe pijalnie piwa (takie pijalnie organizuje się np. na Śląsku). Jak już powiedziałem — możemy spo rządzić dokładny spis obiektów, które mogą być wykorzystane na cele turystyczne."

Tak więc w Kieleczyźnie istnieją możliwości. Zachodzi teraz pytanie — kto to ma zrobić? Adaptacje obiektów zabytkowych na cele gastronomiczne wymaga sporych nakładów finansowych. Otóż wy daje się, że poważną pomoc mogłyby stanowić środki Centralnego Funduszu Turystyki, którym dysponuje GKKFiT, Zastrzyk finansowy powinny także stanowić kredyty rad narodowych, które w znacznej mierze korzystają z dochodów lokali gastronomicznych. Są także bogate instytucje handlowe prowadzące gastronomię jak WSS, czy spółdzielczość wiejska. Gospodarzem takiego nietypowego lokalu nie musi być sam inwestor jeśli uważa to za zbyt kłopotliwe. Jest przecież instytucja agencji, która w gastronomii zdaje egzamin.

Na zakończenie warto podkreślić, że w akcji wykorzystywania zabytkowych obiektów na cele turystyczne w Kieleczyźnie już zrobiono początek. Jeszcze w tym roku otwarta zostanie kawiarnia w zabytkowej kamienicy w Chęcinach (inwestuje PZGS). W tych samych Chęcinach odbudowuje się i adaptuje na lokal gastronomiczny i na ho tel wielki obiekt pofranciszkański. Prace zakończone zostaną dopiero za kilka lat, albowiem są to prace trudne, bardzo praęochłonne, przy tym specjalistyć od ochrony za bytków często interweniują, przerywają roboty, bo przecież każdy odkopany murek, każda część szkieletu może przynieść rewelację. Ale nie wszystkie obiekty będą wymagały takiej interwencji, nie wszędzie adaptacja będzie taka droga i pracochłonna. Wart to więc pójść w ślady Anglików czy Węgrów. Chęciny to za mało. Chęciny powinny być tylko początkiem akcji.

FILM

Niemal we wszystkich sytuacjach życiowych dokonujemy wyboru między różnymi postawami, między przeciwstawnymi czasem racjami, między barwnymi wartościami. Na co dzień, w sprawach stosunkowo błahych nie dostrzegamy niemal urzeczywistnień takiej sytuacji, nie zastanawiamy się nad problemami konfliktami. Ale jeśli chodzi o problemy najwyższego wymiaru? Jeśli chodzi o wybór między partiotyzmem, a miłością do drugiego człowieka, między sobowiązkiem, a przyjaźnią?

Życie codzienne rzadko stawia nas wobec konieczności dramatycznego wyboru. Ale wojna wyostrza konflikty, podnosi napięcia emocjonalne i moralną odpowiedzialność za powzięte decyzje do najskrajniejszych form. Zwłaszcza walka w konspiracji, która wymaga bezwzględnego podporządkowania się tygo rom, a z drugiej strony rodzi rzadko gdzie indziej spotykane głębokie przyjaźnie, dostarcza to rzeczywistości aż nadto wiele okazji do postawienia jej uczestników w sytuacjach klasycznego dramatu, w którym niezmiernie trudno pogodzić ze sobą dwie — często przeciwstawne — racje.

Tak właśnie rzecz się ma w nowym filmie Jana Łomnickiego pt. „Kontrybucja". Są to, tak ja miłosna, przeciwstawienie przyjęcie dla weselnych gości — to tylko złudzenie, strzępki normalnego życia, kontrastowa oprawa dla rzeczywiście palących problemów, w których właściwie maksymalnie nie tylko dlatego, że w grę wchodzą ludzkie istnienia, ale także przez dodatkowe powiązania, wynikające z podstępnych wyroków śmierci nie wiadomo czy dostatecznie uzasadnionych, z faktu, że kolega konspiracyjny ma dotarcie zaszyfrowane na ślepym dziewym przełączniu.

„Nie jesteśmy tu po to, żeby robić wojnę, a po to, żeby spełnić swój obowiązek" — to, być może, słuszna w stosunku do żołnierzy armii podziemnej zasada, w praktycznym zastosowaniu prowadzi jednak do skutków, których oceny nie może być jednoznaczna. Jeśli przyjąć, że obowiązek ma pierwszeństwo na odcinku życia, to zasada ta łatwo przerodzić się może w narzędzie bezduszne i okrutnie realizowanej dyscypliny.

Ta skomplikowana problematyka powinna znaleźć w filmowej realizacji środki wyrazu, gwarantujące pełną czytelność utworu i ułatwiające widzom własną ocenę moralnych konfliktów. Tu jednak właśnie można mieć pretensje do realizatorów filmu. Wyjaśnienie, że Kryśtyna ma dziecko, jest w scenariuszu i dialogach tkwią pewne słabości, których nie zdołały całkowicie zrekompensować praca reżyserska i aktorska. Obok scen bardzo udanych i wymownych obserwujemy płytszy artystycznie i deklaratywność.

Jan Łomnicki nakręcił film poprawnie, się w sposób niczym szczególnym się nie wyróżniający. Młody na ogół zespół aktorski widocznie cierpiał z powodu braku dostatecznie wnikliwej i skutecznej interwencji reżyserskiej. Pozytywnie wyróżnić można chyba tylko Krystynę Mikołajewską, odtwórczynię głównej roli kobiecej.

TADEUSZ PLUŻAŃSKI

„Kontrybucja" film produkcji polskiej ZRF „Iluzjon" 1967 r., wg opowiadania, Romana Bratnego. Scenariusz Roman Bratny, Reżyseria Jan Łomnicki. W rolach głównych: Krystyna Mikołajewska, Wojciech Zasadziński, Henryk Bąk, Jan Englert, Maciej Rayzacher, Władysław Różański, Irena Laskowska i inni.

„Kontrybucja"

Szkockie perły

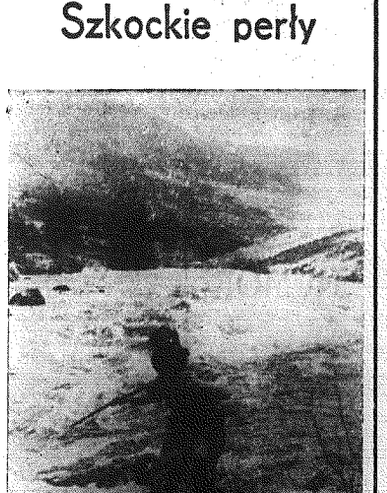

Polonby pereł kojarzymy na ogół z krajami egzotycznymi. Nie każdy jednak wie, że istnieje gatunek małż słodkowodnych zwanych perłoródką, również zdolnych do wytwarzania cennych pereł. Występują one między innymi w strumieniach Europy. Wymagają czystej wody i bezwapniowego podłoża. Takim środkiem pereł jest jeden z górskich potoków w Szkocji.

Kolie ze szkockich pereł nosi podobno królowa Elżbieta i jej matka.

Na zdjęciu: szkocki połowiacz pereł Bill Abernethy.

CAF — Keystone

Nowy elektrowóz radziecki

Na szlakach kolejowych pod Moskwą odbywa próbne jazdy nowa radziecka lokomotywa elektryczna serii „WL". Główną jej zaletą, jak donosi TASS, nie jest potężna moc (7.500 KM), lecz możność korzystania z prądu zmiennego i stałego, zależnie od rodzaju trakcji. Przełączenie silników następuje za naciśnięciem guzika. Dotychczas przy wjeździe ze szlaku na prąd stały na szlak z prądem zmiennym trzeba było zmieniać lokomotywy.

Klub Miłośników Piosenki

Wojciech Młynarski

Autor wielu popularnych piosenek, nagrodzonych na czterech konkursach festiwalowych w Opolu. Z wykształcenia polonista. Piosenki zaczął pisać jeszcze jako student dla kabaretu „Hybrydy".

— Może zechce Pan przypomnieć tytuły piosenek nagradzanych w Opolu?

— *Na festiwalu w 1963 r. i wiosce zdobyła piosenka „Niedziela na głównym" z muzyką Jacka Szczypla. W muzyka zawsze Senta. Zachowałem również kontakty z redakcją rozrywkową TV, w której na niedawna byłem pracownikiem etatowym.*

— Najbliższe plany?

— *Festiwal w Opolu oraz premiera mojej pierwszej sztuki w Teatrze Powszechnym. Resztę to młodnie opowie „świeżutka gazeta". Teraz pomyślana podobnie jak „Ja blondes" Ostatniej).*

— Czy zdarza się panu pisać teksty do gotowych już melodii?

— *Oczywiście, choć moją kiedy jest odkrywcze. Często piszę teksty piosenek do audycji TV z kobietą w tytule. Ostatnio tłumaczyłem kilka piosenek Sołtysa Adamsa do audycji „Brunetka i inne".*

— To byłoby Pana „życie światowe". A... prywatnie?

— *Żona — aktorka, nazywa się Adrianna Godlewska oraz dwuletnia córka Agata, stałenie muzykalna. Jeszcze na zaślubienie omówiem Pani za batową przyjaźń, jaką miałem w Kielcach. W kawiarni „Centralna" podeszła do mnie jakaś pani ze słowami „Czy Pan jest Piotr Szczepanik? Proszę o autograf dla córki". Złożyłem wiec szmaszyny podpis, co mam nadzieję Piotr i owa pani taskanie mi wybaczą...*

Rozmawiała
HALINA AŃSKA

Wojciech Młynarski

rok później duże pierwsze na prody w różnych kategoriach przyznano piosenkom „Z kim tak ci będzie źle jak ze mną" i „Spalona ziemia". W 1965 r. znów nagrodzono pierwszymi miejscami dwie moje piosenki: „Stolatowe życie", którą śpiewałem sam i „Polska miłość", którą śpiewała Skarżanka. W ub. roku szczęście dopisało piosence „Och ty w ty życie", z muzyką Janusza Senta.

— Czy wykonuje Pan tylko piosenki własne czy również innych autorów?

— *Tylko własne. W ub. roku w Opolu robiłem swój recital. Pozdrzyłem za miedzano w Warszawie wspólnie z Igą Cembrzyńską.*

— Gdzie Pan występuje stale?

— *W kabarecie „U Looka", gdzie śpiewam swoje piosenki. Współpracuję także z kabaretem „Dudek", z którym w ubiegłym roku odbyłem trzymiesięczne tournee po USA i Kanadzie. Współpracuję również z Radiowym Studiem Piosenki oraz z „Podwieczorkiem przy mikrofonie", gdzie prowadzę stały kącik pod nazwą „Kurier serc". To jest coś w rodzaju porad sercowych. Teksty zawsze moje, a*

Pociąg bez szyn

Jak podaje francuskie czasopismo „Science et Vie" w Japonii zaprojektowano pociąg bezszynowy, mający kształt pocisku. Długość pociągu wynosi 120 m, średnica 8 m. Może on zabrać rad 1.000 pasażerów. Pociąg napędzany jest przy pomocy lotniczych silników turbodoładowych. Z obu stron na całej długości pociągu wysadzono w wąskie płaszczyzny podobne do stabilizatorów. Płaszczyzny te wchodzą w kanał między dwoma kołami, umieszczonymi na podporach, ustawianych w odległości 10 m jedna od drugiej. Ponieważ długość pociągu wynosi 220 m jest on zawsze podtrzymywany z każdej strony przez dwie takie ewentualnie obracające się podpory, które zapewniają jego stabilizację.

Szybkość prototypowego pociągu, który zamierza się pokazać na wystawie w Osaka w 1970 r., wyniesie 100 km na godz.

Dowcip tygodnia

ROZMÓWKA MAŁŻEŃSKA

— Popatrz jak w oknie naprzeciwko on ją bez przerwy całuje. Dlaczego ty tego nie robisz?

— Przecież ja też młodej kobiety wcale nie znam!

Pocztówka inna od dotychczasowych

JERZY PIETRK

Polskie żagle w portach Ameryki

Jak doniosła prasa, nasz szkolny statek „Dar Pomorza" wyruszy w tych dniach w transatlantycki rejs, którego portem docelowym będzie kanadyjski Montreal, — miejsce tegorocznej światowej wystawy „Expo-67". Zapowiedź tej wizyty wywołała duże zainteresowanie wśród Polonii kanadyjskiej, gdyż będą to pierwsze odwiedziny polskiego statku żaglowego w Kanadzie, chociaż nie pierwsze w ogóle na kontynencie amerykańskim. Korzystając z okazji przypomnijmy kilka poprzednich transatlantyckich rejsów polskich marynarzy i jachtsmenów, których celem były porty obu Ameryk: Północnej i Południowej.

Pierwszą była wyprawa polskiego statku szkolnego, „Lwowa" — owej „kolebki nawigatorów" naszej Marynarki Handlowej — do Brazylii. Było to w roku 1923. W trakcie tego rejsu po raz pierwszy polska bandera znalazła się na równiku, co dało oczywiście okazję do wyprawienia chrztu równikowego. Celem podróży „Lwowa" do Brazylii było nie tylko umożliwienie uczniom Szkoły Morskiej wzięcia udziału w tak dalekiej transoceanicznej wyprawie, ale i nawiązanie łączności z Polonią brazylijską. Statek wiózł więc na swym pokładzie ruchomą wystawę rolniczą, która jednak nie spełniła pokładanych w niej nadziei, ale to już nie należy do tematu artykułu. W Brazylii statek odwiedził porty Rio de Janerio, Santos i Parangua.

Siedem lat później inny polski żaglowiec, tym razem szkolny szkuner Marynarki Wojennej „Iskra", przebył trasę północnoatlantycką udając się najpierw na tygodniowy pobyt do Santiago de Cuba, a później do Newport w stanie Rhode Island w Stanach Zjednoczonych. Entuzjastycznie witani przez miejscową Polonię, polscy marynarze spędzili kilka dni w Stanach, m.in. w Nowym Jorku, Worcester i New Bedford. W drodze powrotnej „Iskra" dostała się w strefę cyklonu, a po ciężkich zmaganiach z rozszalałym żywiołem pomyślnie przebyła i tę próbę.

Na zdjęciu: załoga na pokładzie „Śmiałego". CAF — Knabe

Potem nadeszła kolej na trzeci z naszych żaglowych statków szkolnych, fregatę „Dar Pomorza". W trakcie swego wielkiego rejsu dookoła świata, odbytego w 1964/5 roku, „Dar Pomorza" odwiedził Martynikę i Haiti, a potem przebył Kanał Panamski. W czasie przejścia kanału nastąpiło spotkanie z samotnym polskim żeglarzem, gdańskim harcerzem Władysławem Wagnerem, który dwa lata wcześniej wyruszył wraz z towarzyszem na morską wędrówkę na jachcie „Zjawa", a później kontynuował ją na „Zjawie II". Było to jedyne chyba, jak dotąd, spotkanie dwóch polskich statków, dużej szkolnej fregaty i małego jachtu, w Kanale Panamskim.

W rok po Wagnerze i tyleż czasu przed „Darem Pomorza", tzn. w 1923 r., trzech innych polskich żeglarzy wykonało „skok przez Atlantyk". Byli to oficerowie Marynarki Handlowej Jerzy Świechowski i Jan Witkowski oraz porucznik ułanów (!) Andrzej Bohomolec, którzy udali się z Gdyni do Ameryki Północnej na jachcie „Dal". Podróż swą musieli przerwać, wskutek uszkodzeń odniesionych przy przejściu przez oko cyklonu na Bermudach. Tam też wyokrętował się Witkowski, pozostali dwaj żeglarze natomiast kontynuowali ostatni miesięcy później podróż docierając do Nowego Jorku, a potem rzeką Hudson, kanałem Erie oraz Wielkimi Jeziorami do Chicago. Odbywała się tam właśnie Wszechświatowa Wystawa, a „Dal" przybył w przeddzień „Polskiego Dnia", co miało oczywiście niemałe znaczenie propagandowe. Miejscowy komitet polski zakupił po zakończeniu wystawy jacht, ustawiając go na pamiątkę w chicagowskim parku miejskim.

W 1938 roku pięciu harcerzy: Walasik, Wróblewski, Tomczyk, Ramotowski i Henoch — ponowiło wyczyny Wagnera, Bohomolca i Świechowskiego. Na jachcie „Poleszuk" odbyli oni daleki rejs wokół północno-zachodnich wyrzeży Europy i Afryki, potem wzdłuż północno-wschodnich brzegów Ameryki Południowej i przez Morze Karaibskie do Nowego Jorku. Zamiar kontynuowania wyprawy i przebycia Oceanu Spokojnego został pokrzyżowany przez wybuch wojny.

„Dar Pomorza" raz jeszcze przebył trasę północnoatlantycką w trakcie swej ostatniej przed minioną wojną dalekiej wyprawy w rejon Morza Karaibskiego, czyli szlakiem kapitana Blooda z głośnej powieści Sabatiniego. Była to już ostatnia wyprawa naszej białej fregaty na wody zachodniej półkuli.

Obecnie, po upływie blisko dwudziestu lat, stary już, choć wciąż piękny nasz żaglowiec „Dar Pomorza" ponownie zjawi się u brzegów Ameryki. I ponownie na widok statku i powiewającej na nim biało-czerwonej bandery tysiące naszych rodaków, którzy osiedli na obczyźnie, w Kanadzie, będą przeżywać chwile radości i wzruszenia, tak jak kiedyś polscy emigranci brazylijscy płakali na widok „Lwowa", a przedstawiciele Polonii amerykańskiej nie wstydzili się łez, wchodząc na pokład „Iskry" ze słowami „Witajcie rodacy!"

Można jeszcze dodać, że niedawno polski jacht „Śmiały" opłynął brzegi Ameryki Południowej w trakcie wyprawy naukowo-badawczej, ale zbyt świeżo mamy w pamięci (pokazane również przez telewizję) powitanie jego załogi w Szczecinie oraz obfite pełkoście prasowe wyprawy, aby potrzeba było obszernie ją przypominać.

INTERPRESS

Technika w obiektywie

„OSA—601"

W sztość około 3,5 tys. dolarów — większą niż samochód „Mercedes — 190" — przedstawia skonstruowana i produkowana w naszym kraju „OSA—601". Oczywiście, nie chodzi tu o popularny skuter, lecz o oscyloskop szerokopasmowy, oznaczony takimż kryptonimem, produkowany przez Biuro Urządzeń Techniki Jądrowej.

Oscyloskopy służą do obserwacji zmiennych przebiegów elektrycznych — na przykład napięcia lub prądu — i zaliczają się obecnie do podstawowego wyposażenia aparaturowego każdego nowoczesnego laboratorium. Takie również jest przeznaczenie „OSY — 601". Jest ona jednakże jedynym typem oscyloskopu wśród aparatów tego rodzaju, produkowanych w krajach demokracji ludowej, który umożliwia obserwację przebiegów zmieniających się bardzo szybko, jakie występują w technice jądrowej, radiolokacyjnej, maszynach matematycznych itp.

Przy wyposażeniu w tak zwaną wkładkę stroboskopową można za pomocą „OSY—601" obserwować przebiegi zmieniające się w okresach czasu rzędu miliardowej części sekundy. Inną zaletą tego oscyloskopu jest jego konstrukcja klockowa. Otóż aparaty te budowane są ze znormalizowanych bloków, których wymianą umożliwia przystosowywanie ich do różnych celów.

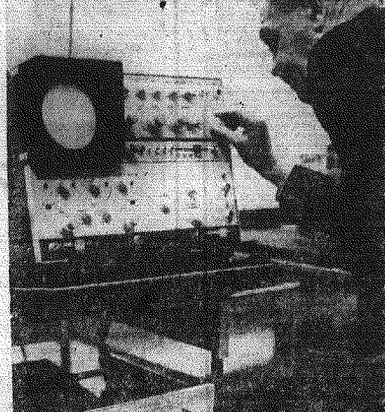

Ten oscyloskop wart jest tyle co „Volvo-Sport" — samochód telewizyjnego „Świętego".

Foto—AR (T. Radecki)

HUMOR

„Paris Match".

na tamach prasy światowej

Czy w ustroju socjalistycznym siła robocza jest towarem? — Na postawione w ten sposób pytanie odpowiedzieli twierdząco we wrześniu ubiegłym dwaj autorzy, W. Kornijenko i J. Pachomow w czasopiśmie „ZAGADNIENIA SOWIETSKOJ UKRAINY". Obecnie dwaj inni W. Komarow i J. Rusanow opublikowali na łamach miesięcznika „WOPROSY EKONOMIKI" list polemizujący ostro z tą tezą.

Dyskusja, wynikająca bezpośrednio z realizacji reformy gospodarczej w ZSRR, z przywróceniem właściwej rangi prawom ekonomicznym — nabiera szerszego a pełniejszego teoretyczno-filozoficznego wzbogacając w ten sposób zainteresowania w minionym okresie sferę ideologii.

Oto racje pierwszych: jeśli produkcja towarowa i stosunki towarowe są właściwe socjalizmowi — to nie należy odżegnywać się od uznania w tym ustroju również kategorii siły roboczej jako towaru. Przy kupnie — sprzedaży tego towaru prawidłowo ustalać wynagrodzenia za pracę i nią można efektywnie prowadzić przedsiębiorstwa.

A co twierdzą polemiści?

Zarzucają Kornijence i Pachomowowi, że nie widzą różnicy między stosunkami towarowo-pieniężnymi w kapitalizmie i w socjalizmie. Stosunki towarowo-pieniężne — piszą dalej — istniały również w warunkach prostej produkcji towarowej na wszystkich etapach jej rozwoju, a mimo to siła robocza nie była wówczas towarem. „Podstawowy stosunek kapitalistycznego sposobu produkcji — twierdzą — to stosunek między kapitalistą jako właścicielem środków produkcji a robotnikiem jako właścicielem swej siły roboczej".

Stąd dalsze wnioski. Klasycy marksizmu uważali, że kapitalizm narodził się w momencie przekształcenia się siły roboczej w towar a nie w momencie powstania stosunków towarowo-pieniężnych, gdyż istniały one i w poprzednich formacjach społecznych.

„Po dokonaniu rewolucji socjalistycznej klasa robotnicza staje się prawdziwym właścicielem środków produkcji i środków egzystencji — rozumują dalej polemiści — a tym samym siła robocza traci właściwy jej w ustroju kapitalistycznym charakter towaru. Ludzkość, jak widzi, Kornijenko i Pachomow nie zgadzają się z tym. Twierdzą oni, że również w warunkach socjalizmu siła robocza jest towarem. Komu w takim razie sprzedają robotnicy swoją siłę roboczą? Jak się okazuje, „temu kto najmie ich do pracy i od kogo kupują artykuły spożycia".

A kto najmie ich do pracy — państwo. Państwo socjalistyczne. Czyżby państwo to było jedną z robotniczych i chłopskich? Co od innego? Pachomow i Kornijenko w ogóle nie zgadzają się z tym, że jest to państwo robotników i chłopów? A może robotnicy robili tylko po to rewolucję, aby zmienić pracodawcę — kapitalistę na państwo.

Artykuł pełen jest pasji a nawet złośliwej ironii jednakże słuszne podkreśla fakt, że w naszym ustroju robotnik ściśle u władzy, stąd jest właścicielem środków produkcji i nie może samemu sobie sprzedawać swej siły roboczej jako swego towaru. Że zysk, rentowność itp. nie są głównymi składnikami socjalizmu.

Bardzo ciekawa i pożyteczna dyskusja!

Oto rozważań teoretycznych — przejdźmy w sferę praktyki, „LITIERATURNAJA GAZIETA" podejmuje krytykę tradycyjnych form organizacji nauki. Doktor nauk biologicznych A. Neufach pisze w artykule pt. „Instytut dnia jutrzejszego":

„Ostatnio na łamach prasy nie brak wypowiedzi na temat organizacji nauki, tendencji jej rozwoju, doboru kadry naukowej itp. Głosy to odzwierciedlają nurtującą wszystkich naukowców myśl, że efektywność pracy uczonego jest niska i że z biegiem czasu wciąż nie wzrasta. I rzeczywiście, podczas, gdy liczba osób najmujących się nauką podwaja się co 7—10 lat, to ap. liczba opublikowanych prac naukowych wzrasta nieco wolniej, podwajając się co 13 — 15 lat".

Dr Neufach stwierdza że efektywność działalności naukowej w przeliczeniu na jednego uczonego lub na każdy rubel zainwestowany w naukę — nieustannie maleje.

Gdzie przyczyny?

Autor widzi je w złej organizacji nauki.

Po pierwsze w zbyt dużej ilości teoretyków w stosunku do wykonawców. Nie każdy pracownik jest zdolny do samodzielnych, oryginalnych koncepcji naukowych. Według obliczeń Price'a w USA odsetek ludzi zdolnych do pracy naukowej nie przekracza 5—6 proc. Zdaniem dr Neufacha w instytutach naukowych prawidłowy stosunek między twórcami idei, koncepcji naukowych a ich realizatorami powinien wynosić 1:20 lub nawet 1:50 i 1:100. Tymczasem jest inaczej. W instytutach biologicznych autorami tematów prac są nie tylko kierownicy laboratoriów lecz większość starszych pracowników nauki a także młodych naukowców. Rezultat — powstawanie wielu komosepsji miernych, mało wartościowych i odkrywczych.

Z drugiej strony ich realizację jest ślamazarna, ponieważ jeden temat realizuje najwyżej dwóch wykonawców. A więc rozproszenie sił, zbyt wiele tematów naukowych po prostu niepotrzebnych.

Zmniejszenie sprawności uczonego wynika również z braku wykonawców znających dokładnie różnorodne metody badań (np. w dziedzinie obsługi mikroskopów elektronowych), z podpisznego i powierzchownego prowadzenia badań laboratoryjnych.

Dr Neufach przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących specyfiki nauki — krytykuje fakt, że z reguły nie przeprowadza się obliczeń czy efekty badań są wspómierane do włożonych kosztów. Powstają dysproporcje, koszty nieuzasadnione, co prowadzi część do nieuzasadnionej oszczędności w ważniejszej pracy.

„Instytut jutra" to według koncepcji autora właśnie duża placówka z dziesiątkami pracowni nie problemowych lecz metodycznych. Pracownia nie rozwiązuje żadnych samodzielnych zadań naukowych, lecz służy do tego, aby szybko, tanio, dokładnie wykonać część nowego eksperymentu naukowego.

Instytut ma niewielką grupę „teoretyków" o wyśmiewanym twórczym, koncepcyjnym, który tworzą radę naukową. Całonak tej rady, który przez dłuższy czas nie wymyśla nowych koncepcji — zostaje przesłuszony do jednej z pracowni.

— Oto treść propozycji. Na pewno wywoła ona nowe konstrowersje. Ważne jest jednak stałe poszukiwanie rozwiązań na miarę potrzeb dnia dzisiejszego i — jutra.

EL.WIN

Przygody „Tobruku" w murmańskim konwoju

Jedną z najbardziej znanych jednostek, jakie storzyły w toku minionej wojny polscy marynarze w obronie konwoju płynącego do Murmańska, jest słynna bitwa niszczyciela „Garland" z niemieckimi bombowcami, pod koniec maja 1942 roku. Mało kto jednak wie, że na tej samej trasie, na której „Garland" wszedł na drogę sławy, równie dramatyczną walkę — i to dwa miesiące wcześniej — stoczył trzechtowiec „Tobruk". Przypominamy ją w 25 rocznicę.

Konwój PQ-15, w skład którego wchodził „Tobruk", opuścił Loch Ewe w Szkocji 10 marca, a Reykjavik 20 marca 1942 roku. Konwój ten obejmował 25 statków, chronionych przez krążownik „Trimidad" i trzy niszczyciele.

Konwój został wykryty przez niemiecki samolot dalekiego rozpoznania, co spowodowało rzucenie przez Niemców przeciwko statkom licznych eskadr lotniczych, szeregu okrętów podwodnych oraz dywizjonu niszczycieli bazujących w Kirkenes. W rezultacie od 28 do 31 marca zarówno sam konwój jak i poszczególne znajdujące się w rozsypce statki, wystawione były na powietrzne, na- i podwodne ataki niszczycielskie, poczawszy od pozycji 85 mil na północ od Nordkapu aż po Murmańsk. „Tobruk", który w burzy śnieżnej stracił łączność z konwojem i z powodu panującej następnie mgły nie mógł jej odzyskać, znalazł się osamotniony w odległości co najmniej trzech dni drogi do Murmańska. Dwa dni przeszły spokojnie i szczęśliwie. Pogoda nieco się pogorszyła, a na trasie, którą płynął „Tobruk", nie pojawiły się ani samoloty nieprzyjacielskie, ani okręty. Osamotnienie statku było w ciągu tych dwóch dni jego najlepszym sprzymierzeńcem, gdyż nieprzyjaciel „uszepił" się konwoju i stale go niepokoił. Samotnie i z dala od konwoju płynący statek uszedł uwagi Niemców i z ogromnym swym ładunkiem zdążał do Murmańska.

Trzeciego dnia sytuacja zmieniła się radykalnie. Było to 29 marca 1942 roku. Wtedy „Tobruk" napotkał jeden z okrętów eskorty uzbrojony trawler „Bluebird", i razem z nim usiłował dogonić konwój. Po kilku godzinach „Bluebird" wypatrzył nieprzyjacielskiego U-Boota i rozpoczął obrzucać go bombami głębinowymi, a „Tobruk" odłączył się i dalej znów szedł samotnie.

Po spokojnej nocy statek znajdował się przed południem w odległości około 80 mil na północny wschód od Murmańska. Przez kilka godzin „Tobruk" szedł na południe, a potem według radzieckich wybrzeży na wschód. Po południu, a zaczynało się już powoli ściemniać, pola ry marynarza spostrzegli na kurs się swego statku inną jednostkę, która rozpoczęła sygnalizować po angielsku: — „Uwaga przy działach! Uwaga przy działach!"

Był to radziecki okręt, który ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Chwilę później, jak grom z jasnego nieba nastąpiło to, czego wszyscy od dawna się obawiali: stak niemieckich bombowców. Było ich kilka i z miejsca zaatakowały statek z lotu nurkowego.

Wszystkie działa i karabiny maszynowe „Tobruku" otworzyły ogień do napastników. Zawyły sirenki nurkujących samolotów, spadły bomby — na szczęście nie celne. Silny ogień przeciwlotniczy sprawił, że bomby wyrzucane na statek przedwcześnie. Pierwszy nalot został odparty.

Po chwili nastąpił drugi nalot i znów samoloty przeszły do lotu nurkowego... Statek został wprawdzie trafiony, ale bomba nie detonowała, tylko wyrwała dziurę w prawej burcie.

Wyrządzone szkody były na szczęście nieznaczne, za to jeden z napastników począł zostawieć za sobą czerniejącą smugę dymu i w rezultacie runął w pobliżu statku. Drugi nalot zwycięskiego odparty! Niedługo potem widocznie nie napastnikom w kolejnym ataku, który nowe konstrował ich stratę jednego bombowca.

Dalsza droga przebiegała już bez wydarzeń, w nocy „Tobruk" rzucił kotwicę na redzie Murmańska, a rano 31 marca podszedł do nabrzeża i zacumował. Po trudach podróży, z swiszczeniem krótkiej, ale niezwykle zażartej walce stoczonej z niemieckimi bombowcami, szczupła załoga „Tobruku" mogło się wydawać, że najgorsze już minęło. Niestety, było to złudne przekonanie. W czasie po byciu w Murmańsku podczas nalotu niemieckich bombowców na port statek został zbombardowany i zdiadł na dno. Radziecy nurkowie zdołali jednak podnieść z ładowni zatopionego statku jego ładunek, a potem — przy pomocy polskich marynarzy — uszczelnili otwory w burtach statku; „Tobruk" został podniesiony na powierzchnię, a później odholowany na Islandię.

Ostatecznie statek został wprowadzony do doku i tam przeprowadzono gruntowny remont. Wraz z powracającym do Anglii konwojem dotarł 1 października 1942 roku do Newcastle. W ten sposób „Tobruk", który w Anglii wymazano już na listę strat, powrócił po dalszym remoncie do służby.

(Interpress)

Tylko dla młodych (IV)

DROGA DO WŁASNEGO MIESZKANIA

Oto kolejna nasza informacja i odpowiedź na wiele pytań, które wpłynęły do naszej redakcji.

● **Specjalny przywilej dla nowo zawieranych małżeństw.**

Nowo zawierane małżeństwa korzystają ze specjalnego przywileju, jakim jest podwójne obliczanie premii za systematyczne oszczędzanie.

Gdy bowiem dwie osoby, w stanie wolnym, które gromadziły poprzez zakłady pracy wkłady na dwóch odrębnych książeczkach mieszkaniowych, zawrą związek małżeński i wkłady swe przeznaczą na wspólne mieszkanie spółdzielcze, to premia za systematyczne oszczędzanie przysługuje od wpłat wniesionych na obie książeczki.

Jeden z małżonków otrzymuje ją wówczas za cały okres oszczędzania, pod warunkiem, że okres ten nie był krótszy niż 4 lata, drugi współmałżonek za okres oszczędzania do zawarcia związku małżeńskiego.

W ten sposób, na przykład, przy wpłatach po 100 zł miesięcznie, gromadzonych przez obu współmałżonków przed zawarciem związku małżeńskiego

przez 4 lata

PKO wypłaci z 2 książeczek	— 7.650 zł x 2 =	15.300 zł
zamiast zgromadzonych	— 4.800 zł x 2 =	9.600 zł
Dopłata PKO wyniesie	—	5.700 zł

przez 10 lat

PKO wypłaci z 2 książeczek	— 21.000 zł x 2 =	42.000 zł
zamiast zgromadzonych	— 12.000 zł x 2 =	24.000 zł
dopłata PKO wyniesie	—	18.000 zł

„Jak się dawniej listy pisały..."

Wertując papierzyska zgromadzone w jednym z kieleckich punktów skupu makulatury trafiliśmy na księgę, którą niniejszym pragniemy ocalić od zapomnienia. Jest to „Sekretarz polski" opracowany przez Al. Józefa Wiśniakowskiego i wydany nakładem Księgarni Jana Fiszera w Warszawie w roku pańskim 1898. Rzecz składa się z dwu części: pierwsza to „Rady i wskazówki teoretyczne", zaś na drugą składają się praktyczne przykłady.

Oto fragmenty:

„Stosownie do stanowiska jakie zajmuje w hierarchii społecznej osoba, do której list piszemy, zmienia się tytuł w pierwszym wierszu na kopercie. Tytuł ten pisze się jak następuje:

Jaśnie Oświecony (do książąt);

Jego eminencya (do Kardynałów i Nuncyuszów);

Jego Ekscelencya (do Arcybiskupów, Biskupów, Ambasadorów, Generałów, Admirałów i Radców tajnych);

Jaśnie Wielmożny (do Margrabiów, Hrabiów, Baronów oraz osób zajmujących naczelne stanowiska w wyższych instytucjach rządowych);

Wielmożny (do wszystkich osób, którym nie należy się tytuł wyższy);

Szanowny, -a -e (do Zarządów, Komitetów, Redakcyi, Administracyi itp.);

Najprzewielebniejszy lub *Przewielebny* (do przełożonych klasztorów i zwierzchników, Prowincyałów, Gwardyanów i zajmujących wyższe godności);

Wielebny (do wszystkich innych zakonników, nie mających żadnego tytułu).

Jakkolwiek tytuł „Wielmożny" używanym bywa niemal w stosunku do wszystkich (niemających wyższego tytułu), to jednak do osób stojących na bardziej podrzędnych stanowiskach, np. do służby, wyrobników itp., właściwiej adresować „Do Pana N."...

... „W drugim wierszu na kopercie, a częstokroć w pierwszym, pomieszcza się też tytuł rodowy.

* * *

... *„Zakończenie listu, tak jak wstęp, a raczej jak intytulacja, zależnem jest od godności osoby do której piszemy, i od stosunku, jaki nas z nią łączy. Do osób wyżej od nas postawionych używa się zwykle wyrazu „sługa" z odpowiednim przymiotnikiem, np. „najniższy", „uniżony" — przyczem wymienia się przed tymi wyrazami, w poprzednim wierszu, w 2 przypadku tytuł, jakiśmy pomieścili przed rozpoczęciem listu, np.:*

Jaśnie Wielmożnego Pana
najniższy sługa.

Wyrazu „sługa" używamy nawet do osób równego z nami stanowiska, ale tylko wtedy, jeżeli stosunek jest etykietalny. W pierwszym razie lepiej zakończyć list wyrazami: „Z szacunkiem", „z poważaniem" lub „z uszanowaniem". Ostatni ten wyraz przed podpisem łączy się zwykle z formułką, dążącą do zakończenia, w której zwykle piszemy na końcu wyraz „pozostaję", będący niejako łącznikiem między wyrazami, umieszczonymi przed podpisem. Całe tedy zakończenie wyrazi się:

„...pozostaję
Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
uniżonym sługą".

* * *

... *„Ortografia w korespondencyi powinna być ściśle przestrzeganą. Kto nie umie pisać ortograficznie, niechaj unika pisywania listów, a poprosi o wyręczenie osobę, znającą zasady poprawnej i dobrej pisowni, czyli ortografii. Przy dobrej woli można samemu ułożyć list, ze zdań przy każdym liście w niniejszym „Sekretarzu" pomieszczonych. Nie przedstawia to zbyt wielkiej trudności, lecz wymaga dużo czasu"...*

* * *

A oto wzór listu z odpowiedzią na żądanie zwrotu należności:

„Warszawa, d. 25 lipca 1898 r.
Wielmożny Panie

Nie myli się W. Pan utrzymując w swym liście z d. 20 b. m. i r., że sam pragnąłbym jak najspieszniej spłacić zaległy dług, pamiętam bowiem okoliczności, przy jakich stałem się Pańskim dłużnikiem. Mimo to z największą przykrością donieść muszę W. Panu, że nie jestem w stanie uregulować całej należności. Gdyby jednak W. Pan zgodził się przyjąć część takowej, natychmiast prześlę Mu rub. 200, pozostałe zaś rub. 400 postaram się spłacić w dwóch ratach kwartalnych, wynoszących po 200 rub...

Stokrotnie przepraszam W. Pana i jednocześnie najuprzejmiej proszę o akceptowanie proponowanej przezemnie spłaty długu ratami, gdyż tylko w ten sposób zdołam uiścić się z należności.

W oczekiwaniu pomyślnej od W. Pana odpowiedzi, pozwalam sobie przesłać zapewnienia najgłębszego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję

uniżony sługa
N. N."

Z „Sekretarza Polskiego"
wybrał (w)

Technikum i Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego w Radomiu

podaje do wiadomości wszystkich absolwentów,

że 24 i 25 czerwca 1967 r. odbędzie się z okazji 40-lecia istnienia szkoły ZJAZD ABSOLWENTÓW

Termin zgłoszeń uczestników zjazdu upływa dnia 20 maja 1967 r. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Organizacyjny — Radom, ul. Śniadeckich nr 8, tel. 15-06 w godz. od 8 do 15.

Komitet Organizacyjny

1039-k.

Zjednoczone Przedsiębiorstwo Projektowania i Wyposażania Zakładów Przemysłu Elektro-Maszynowego „Prozamet-Bepes" Zakład Projektowania i Rekonstrukcji. Wydziałów Mechanicznych — Radom — zatrudni: — INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW na stanowiska konstruktorów i asystentów konstruktorów, — INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW INSTALACJI SANITARNYCH I PRZEMYSŁOWYCH na stanowiska projektantów i asystentów projektantów, — INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW na stanowiska kierowników budów robót montażowych — INŻYNIERA lub TECHNIKA MECHANIKA na stanowisko kierownika zespołu kosztorysowania. Podania wraz z życiorysami należy składać w dziale kadr — Radom, ul. Traugutta 30.

1105-k

Kulisy hitlerowskiego wywiadu

PANNA DO WSZYSTKIEGO...

Maria Luiza Augustyna Ingram była młodziutką, 18-letnią przystojną dziewczyną, kiedy przybyła z Niemiec do Anglii. Szybko nawiązała znajomość z sierżantem RAF-u i wyszła za niego za mąż. Było to małżeństwo na niby... Rzecz w tym, że za „drobną" opłatą 100 funtów, sierżant zgodził się na ślub, a w kilka tygodni później, otrzymawszy następne 100 funtów... wyraził zgodę na rozwód. Natomiast trojga imion Ingram miała zapewnione obywatelstwo angielskie i mogła starać się o stałe zatrudnienie na całym terytorium Wielkiej Brytanii. Wybrała pracę „pomocy do wszystkiego" w rodzinie wysokiego oficera marynarki wojennej JK Mości.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe: wywiad angielski doskonale orientował się, że w okresie lat 1925 — 1938, co najmniej czterysta z tysiąca niemieckich dziewcząt czy pań, które przyjęły pracę w domach angielskich jako pokojówki, kucharki, odźwierne, czy też „panny do wszystkiego" — były na służbie niemieckiego wywiadu. Ale z iście angielską flegmą tolerowano ten stan. Brak było bowiem ustawy, zezwalającej na usuwanie „obywateli" angielskich poza granice Anglii. Chyba, że udowodniono im przestępstwo. Wówczas czekało ich więzienie w żadnym wypadku, deportacja do „Vaterlandu". Trzeba zaś przyznać, że „panny do wszystkiego" były bardzo ostrożne...

WERBUNEK

Pewnego wiosennego dnia 1940 roku, w domu, w którym pracowała Ingram, rozpoczął się generalny remont. Do mem zawładnęli rzemieślnicy. Z jednym z nich, malarzem pokojowym, Maria często rozmawiała o wojnie. Któregoś dnia, częstując swego rozmówcę herbatą powiedziała:

— To straszne. Ta wojna doprowadza do szału. Żeby rząd nie potrafił rozprawić się z masonami, komunistami i tymi wszystkimi, którzy im sprzyjają...

— Czyżby oni byli winni wojnie?

— A jakże inaczej! Oni i ich poplecznik — Churchill.

— Chyba to nieprawda — mruknął malarz.

— Na pewno nie. Patrz pan do czego doprowadzili. Gdyby władzę mógł przejąć sir Oswald Mosley...

— Może, może...

— Niech pan pójdzie, mówiła Ingram w ferworze „patriotycznego" uniesienia — na Trafalgar Street, we wtorek lub w piątek, na zebranie. Usłyszy pan rzeczy, które przekonają, że nie przesadzam.

Opuszczając dom angielskiego komandora, malarz miał w kieszeni adres sekretarza jednej z faszystowskich organizacji mosleyowskich.

NA ARENĘ WKRACZA SCOTLAND YARD

Zanim malarz udał się pod wskazany przez Ingram adres, odwiedził komisariat policji w swej dzielnicy. I od tej chwili wszystko co robił, działo się za zgodą i inspiracja specjalnego wydziału Scotland Yardu.

Malarz stał się nie tylko sympatykiem angielskich faszystów. Został aktywnym uczestnikiem tego ruchu. Dotarł do rozmaitych i licznych legalnych i nielegalnych komórek faszystowskich, poznał szereg ludzi, ich plany i zamierzenia. Maria Ingram nie szczędziła słów uznania dla swego znajomego, „współtowarzysza" sprzymierzeńca. Nie ograniczała się tylko do słów uznania, „panna do wszystkiego" nie była skąpa w okazywaniu innych dowodów przywiązania...

Maria była bardzo zadowolona z siebie. Od dłuższego czasu bezkarnie przekazywała do Niemiec szereg informacji z zakresu wywiadu portowego: jakie okręty znajdują się na morzu, jaki jest rodzaj ich ładunków, jaka jest ilość transportów wojskowych. Dom komandora — chlebodawcy był znakomitym źródłem tych informacji. Choć nie jedynym. Był jeszcze „narzeczony" Marii — niejaki William Swift, pracownik portu wojennego w Portsmouth. Dobra narzeczona dbała o swego chłopca, nie żałowała mu podarków, gotówki i intymnych chwil. A chłopak wiele widział, wiele słyszał, a co najważniejsze — umiał i chciał swej dziewczynie o tym opowiadać.

Jesienią 1940 roku malarz - mosleyowiec zakomunikował Marii, że przystąpił do specjalnego sprzysiężenia, które miało udzielić pomocy hitlerowcom, gdy ci rozpoczną inwazję na Anglię. — Czekajmy więc — mówiła Ingram z zachwytem — na to spotkanie. Już niedługo.

Jak wiadomo — do inwazji nie doszło. Doszło natomiast do spotkania. Ale jakże nieoczekiwanego!...

RENDEZ VOUS Z... SĄDEM

29 czerwca 1941 roku przed londyńskim sądem Old Bailey, na ławie oskarżonych spotkali się Maria Ingram jej narzeczony William Swift i sekretarz angielskiej organizacji faszystowskiej. Całej trójce akt oskarżenia zarzucał współpracę z wrogiem.

Bezczelność i tupet Ingram były tak niesłychane, że opanowani zwykle angielscy sędziowie, wyraźnie tracili spokój. A tymczasem Ingram wykorzystywała salę sądową do głoszenia faszystowskiej propagandy.

— Nic sobie nie robię z waszego sądu — mówiła podniesionym głosem. — W ciągu miesiąca będę wolna. Zanim się obejrzycie, nad Londynem powiewać będzie i tak sztandar ze swastyką!...

William Swift tłumaczył się: — Do czasu mego aresztowania organizacja Mosleya była legalna. Byłem jej zwykłym członkiem i niczego złego nie robiłem...

— Czy prawdą jest, że w waszej organizacji mówiono o tym jawnie i powszechnie, że w wypadku zwycięstwa Hitlera, sir Mosley ma zapewnioną tekę premiera Anglii? I że to stanowisko zagwarantował mu Hitler i Goering?

— Tak jest, byliśmy tego całkowicie pewni — potwierdził trzeci oskarżony.

Dziesięć lat więzienia dla Marii Luizy Augustyny Ingram 14 lat dla Swifta i tyleż dla sekretarza organizacji — tak brzmiał wyrok sądu.

Sześć lat później, dopiero w 1946 roku, parlament angielski uchwalił ustawę, która znosiła automatyczne przyznawanie obywatelstwa w wyniku małżeństwa. A w roku 1947 Ingram, wraz z innymi „pannami do wszystkiego" opuściła Wyspy Brytyjskie. Wróciła do rodzinnego Monachium, gdzie ojciec jej, były dyrektor kolei niemieckich, żyje sobie spokojnie na „zasłużonej" emeryturze, a brat Ingram — były oficer hitlerowskiego sztabu generalnego — jest wysokim funkcjonariuszem Bundespolizei. Wszyscy troje cieszą się nadal doskonałym zdrowiem...

(Interpress)

NIKOŁAJ GORBACZOW

Tłumaczył z rosyjskiego A. MATUSZYN

4

Nuci półgłosem cichutko, lecz moje serce jakby ktoś brał w kleszcze.

Ja was nie nie obchodzę
Nie obchodzicie wy mnie...

Otępiałym, ciężkim wzrokiem spoglądam na Iikę. W obramowaniu białej w kwiaty chusteczki widniał wąski, spłaszczony owal jej twarzy. Piękną jest w żółtym swetерku, w spódniczce z czarnego, szorstkiego, niby włosiennica, materiału, pokreślonego czerwonymi i białymi liniami w duże kwadraty. Pod chusteczką wysoki niesforny czub utapirowanych kasztanowych włosów. Maleńkie usta, tłusta warstwa szminki koloru marchewki. Rzęsy podcienione niebieskim tuszem, powieki przedłużone ukośnie ku skroniom niebieskimi strzałkami, co sprawia, że oczy wydają się większe i mają kształt migdałów. Wyskubane brwi, również podrysowane kolistymi łukami wybiegają wysoko na czoło. Bezmamiętny, subtelny wizerunek madonny.

Jest, oczywiście, świadoma swojej piękności. I chociaż zdaję sobie sprawę, że być może tylko dla mnie wydaje się tak urocza, kochałem ją i nienawidziłem tego dnia. Nienawistny był mi cały świat. Dusił mnie gniew, że muszę odjechać, że ona jest tak piękna i że Władek, który zostaje, będzie jak przedtem odwiedzał ją w „galanteryjce". Teraz już beze mnie.

Wyczuła coś — drgnęła i odwróciła twarz.

— Nie patrz tak na mnie. Wyglądasz, jak byś chciał mnie zabić. No, przestań! — przymrużyła kapryśnie oczy. Uśmiech rozchyla nieco jej marchwiane wargi, spoza których wilgotnie lśnią zęby.

— Nie o tym myślałem.

— A o czym?

— Nie powiem. Lecz o czymś gorszym, niż ci się zdawało.

— Ach tak?! — unosi wyskubane brwi i milknie.

Niech się gniewa, wszystko mi jedno — postanawiam i zapytuję:

— Będziesz chodziła do „metalowców" na tańce? Dzisiaj, na przykład, od razu pierwszego dnia?

— Pfe, jesteś obrzydliwy! Wiesz przecież...

Obraziła się: rozplotła dłonie i zdjęła je z mojego ramienia, lecz nie odsuwa się, w dalszym ciągu obej-

5

muje ją wpół. Jej płaszcz, niby przetłuszczony papier, trzeszczy gniewnie i chłodzi mi rękę.

Śmieję się w duszy: lubię wbijać jej te szpileczki.

— Ale już lepiej z nim — oczami wskazuję na Władka, który wciąż jeszcze brzdąka na gitarze. — Chociaż nie wierzę, by istnieli dzisiaj jacykolwiek cicisbeo, umarli podobno w osiemnastym wieku.

— A to co znowu?

— Zamożnej Włoszce przydzielano mężczyznę, który towarzyszył jej na spacerach i przy różnych innych rozrywkach. Zwykle był to przyjaciel męża, człowiek rzeczywiście kryształowy, dochowujący męskiej wierności i przyjaźni. Chronił żonę przyjaciela przed niebezpiecznymi sidłami. Ponieważ jednak nie jestem mężem...

Westchnęła:

— Dlaczego nie chcesz wierzyć?

— Wierzę tylko w grób i w to, że teraz odjeżdżam. Zaciska wargi, wzrusza ramionami, jej nieskalanie czyste, niebieskawe białka ciemnieją. Mówi urażona:

— Jak uważasz. Niczemu nie chcesz wierzyć. — Głos jej lekko drży. — No cóż... Zobaczymy.

— W porządku.

— Dorinasz mi Władkiem... A cóż ja jestem winna? Co mam robić? Wypraszać, gdy przychodzi? Przecież jesteście kolegami.

Pochyla się na mnie ramię. Pod ręką czuję prężne drżenie jej ciała. Owionął mnie ciepły, słodki oddech, do głowy cisnie się nagła, nieoczekiwana myśl — ostatni raz stoję tak z nią, jutro utracę to prawo.

A Baba śmiech porywa czysty.

Cóż mnie obchodzicie wy wszyscy...

Właśnie, właśnie, dobrze śpiewa Władek. Cóż mnie obchodzicie wy wszyscy?

— Goszka, będziesz pisać do mnie często, bardzo często, prawda?

Głos cichy, rozdygotany, rzęsy zatrzepotały w oczekiwaniu; wyczekują też oczy Iiki — wąskie, migdałowe. Są tuż, tuż, na błękitnawych białkach widzę wyraźnie misterną sieć żyłek. Dręczy mnie natrętna myśl. Oto po raz ostatni stoimy tak przytuleni do siebie.

6

— Czy nie lepiej... nie pisać przez trzy lata, a potem spaść nagle jak z nieba? — zapytuję z uśmiechem.

Z przodu zielono, chłodne oko semaforu, w poszarzałe niebo wali z lokomotywy czarny, skłębiony dym. W rozwartych drzwiach wagonów — różnobarwny drgający tłum. Rozlegl się chrapliwy, nawołujący głos trąbki, chłoszczący serce.

Iika zrywa się, całuje mnie w policzek. Podaje rękę Władkowi i [illegible] — ściska ją jakoś szczególnie, jak gdyby cieszył się, że wreszcie odjeżdżam. W lewym ręku zjawia się cygaro — trzymał je jak świecę.

— Masz, oryginalne, z Hawany, pierwszy gatunek. Zachowaj. Zapalisz, gdy odniesiesz jakieś godne zwycięstwo... — Mrugnął do mnie porozumiewawczo, wskazując bezczelnymi oczami na Iikę. — W wojsku też nie zakonnicy...

Głupie, podłe aluzje! W pierwszej chwili pomyślałem — przerwać mu, rąbnąć po ręku, tak żeby cygaro znalazło się w lepkim od smarów piasku, przypomniałem sobie jednak, że przede wszystkim chciałem dokuczyć Iice.

— Dobra. Dawaj. Przyjmuję warunki.

Wpycham cygaro do kieszeni, rzucam się w kierunku wagonów. Wyciągnęła się dziesiątki rąk, podchwytują mnie. Tam, za pstrym tłumem żegnających, widzę machających ku mnie Iikę i Władka.

— Iisz! — krzyczy w złożone w trąbkę dłonie. „Pisz" — domyśliłem się.

Dostrzegam jednak i co innego. Władek przysunął się nieco do Iiki. Z żalem zdaję sobie sprawę: Chciał teraz bez mnie chodzić do „galanteryjki" i przesiadywał tam obok [illegible].

Po raz ostatni... No, cóż, jeszcze raz stwierdzam jak dalekowzroczny byłem wówczas. Tym bardziej teraz — co jej po mnie? Nawet nie pamiętałby! Teraz jestem potrzebny lekarzom „miodowej" i też chyba ze względów praktycznych jako królik doświadczalny, swego rodzaju unikat. I tyle.

(c. d. n.)

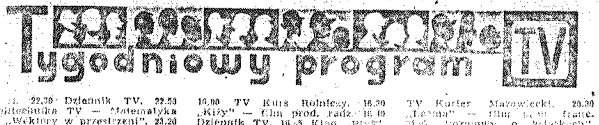

PONIEDZIAŁEK 17 KWIETNIA

16.55 Dziennik TV. 17.00 Dla dzieci: „Gapiszon w cyrku". 17.15 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec domowy". 17.30 Z cyklu: „7 milionów młodych". 17.45 „Gorąca linia". 18.20 Kino Krótkich Filmów. 18.55 „Kuroka". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Śladami ucieczki" — rep. filmowy. 20.20 Teatr Telewizji: August Strindberg: „Ojciec". 21.50 „Na półkach księgarskich". 22.00 „C.I.A" — program dokumentalny 22.25 Dziennik TV.

WTOREK 18 KWIETNIA

16.50 „Ranny w lesie" — film fab. prod. polskiej. 11.55 Dla szkół: język polski dla klas XI. 12.25 — 15.30 Przerwa. 15.55 „Przysposobienie obronne". 16.00 Politechnika TV — Matematyka — „Wektory w przestrzeni". 16.30 Politechnika TV — Fizyka — „Pojemność cieplna". 17.00 Dziennik TV. 17.05 Dla młodych widzów: „Zrób to sam". 17.20 „Co dalej ósmoklasisto?" 17.45 Telekram. 17.55 „Kwietniowa noc" — [illegible]. 18.35 „Gawędy o współczesności". 19.30 TV Kurier Warszawski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Wózek" — film TV prod. polskiej. 20.50 „Na wielkim ekranie". 21.10 „Ranny w lesie" — film fab. prod. polskiej. 22.20 Dziennik TV. 22.50 Politechnika TV — Matematyka — „Wektory w przestrzeni". 23.20 Politechnika TV — Fizyka — „Pojemność cieplna".

ŚRODA 19 KWIETNIA

10.00 Film z serii „Święty". 10.55 Fizyka dla klas VII. 11.25 — 16.20 Przerwa. 16.35 „Przypominamy — radzimy". 16.35 PKF. 16.45 „Pehla" — film prod. CSRS 16.55 Dziennik TV. 17.00 Dla młodych widzów: „Zwykłe sposoby, niezwykłe sekrety". 17.25 „Nie tylko dla pań". 17.50 Wszechnica TV. 18.25 „Jazz w Filharmonii". 19.05 „Czarcie złoto" — program. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Pisząc z życia artysty" — film CSRS. 20.45 „Mały Teatr Telewizji: Maciej Bałkowski — „Wyrok nie będzie". 21.10 „Świadectwo". 21.35 Film z serii „Święty". 22.25 Dziennik TV.

CZWARTEK 20 KWIETNIA

11.55 Dla szkół: Język polski dla klas VII. 12.25 — 15.55 Przerwa 16.00 TV Kurs Rolniczy. 16.30 „Kiży" — film prod. radz. 16.40 Dziennik TV. 16.45 Klub „Pirat". 17.05 „Liga entuzjastów wakacji". 17.35 „Tramp" — magazyn turystyczno - krajoznawczy. 17.55 „Klub dobrych gospodarzy". 18.35 „Kontrasty" — koncert muzyki kameralnej. 18.50 „Dobry w eczór, jak minął dzień?". 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Przerwana podróż" — film prod. pol. 20.25 „Inspektor i noc" — film fab. prod. bułg. 21.50 „Refleksje" 22.20 Dziennik TV.

PIĄTEK 21 KWIETNIA

10.10 „Człowiek z przeszłością" — film fab. prod. radz. 12.00 Dla klas II — „Powszechna ocena". 13.15 Zajęcia techniczne dla klas VIII. 13.13 — 16.55 Przerwa. 16.55 Dziennik TV. 17.00 Dla młodych widzów: „Na podwórku". 17.35 „Przygody Robinsona Cruzoe". 17.55 Wszechnica TV. — „Wiedza — kreacje pozytywów". 18.25 „Wielobój". 18.50 „Między nami są"... — program w rocznicę podpisania Układu Polska — Radziecko. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Przemówienie ambasadora ZSRR w Polsce. 20.15 TV Kurier Warszawski. 20.30 „Łaźnia" — film prod. franc. 21.45 „Rozmowy o książkach". 21.55 „Wspaniałe szczęście" — operetka. 22.25 Magazyn Medycyny. 22.55 Dziennik TV. 23.10 Program na jutro.

SOBOTA 22 KWIETNIA

13.00 „Ulica ubogich kochanków" — film fab. prod. wł. 11.55 Geografia dla klas VI. 12.25 — 15.00 Przerwa. 14.00 Uroczyste zgromadzenie posłanów [illegible]. [illegible] Zjazdów [illegible]. 16.00 [illegible] Dla najmłodszych [illegible]. [illegible] Dziennik TV. [illegible]. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 [illegible]. 20.55 „Okruchy" [illegible]. 21.35 Dziennik TV. 21.40 Wiadomości sportowe. 21.50 „Ulica ubogich kochanków" — film fab. prod. wł.

NIEDZIELA 23 KWIETNIA

8.30 Politechnika TV — Fizyka — „Kinetyczno - cząsteczkowa budowa ciał". 9.05 Politechnika TV — Fizyka — „Kinetyczno-cząsteczkowa teoria gazu doskonałego". 9.35 Politechnika TV — Matematyka — „Płaszczyzna w przestrzeni". 10.10 Film z serii: „Śladami kpt. Cooka. 11.00 Sprawozdanie z międzynarodowych zawodów w skokach do wody. 12.00 „W świecie sztuki" — program z Sofii. 12.30 Dziennik TV. 12.40 „Najpiękniejsze głosy świata" — program muzyczno - estradowy. 13.10 „Przemiany". 13.35 „Zakochani z Ostendy" — belg. program rozrywkowy. 14.00 Dla dzieci: „W naturze nie ma linii prostej". 14.20 „Ula i świat". 14.50 „Wielka gra". 16.00 „Kinszczyń" — z cyklu: „Piórkiem i węglem". 16.30 Film z serii: „Czarownice". 16.45 PKF. 17.00 Sprawozdanie z meczu o mistrzostwo I ligi. „Wisła" — [illegible]. 18.45 „Studio 63". — „Po- [illegible] będą ptaki". [illegible]. [illegible] — Adam Mauersberger. 19.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia". 19.45 „Okno" — film TV z serii: „Klub profesora Tutki". 19.50 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Wielki biały ptak" — program z cyklu: „Listy śpiewające". 20.50 „Paryski listonosz" — film fab. prod. franc. 22.10 Niedziela sportowa.

co ? gdzie KIEDY?

Dziś słońce wzeszło o godz. 4.32, zajdzie o godz. 12.54. Życzenia składamy Benedyktom i Julicom.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO „Mój biedny Marat" — A. Arbuzowa — g. 19.

Hala Widowiskowo - Sportowa w Operetka Lubelska — „Baron Cygański" — g. 17 i 20.

Sala PDS — godz. 18 — Teatr „Kubuś" wystawia bajkę pt. „Awantury w Łysej Górze".

KINA:

„Romantica" — „Cała naprzód" — polski, pan., l. 16, g. 16.45, 18 i 20.15.

„Moskwa" — Bajki — g. 11.30, „Chata wuja Toma" — NRF, pan. kol. l. 14, g. 13 i 15.45, „Synowie nagnata" — II seria, wgr. pan. kol. l. 16, g. 16.30 i 20.30.

„Warszawa" — Bajki — g. 10.30, 11.30 i 13.30, „Potem nastąpi cisza" — polski, pan. l. 14, g. 13.30, „Sposób na kobiety" — ang. l. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Bajka" — „Śmierć Belli" — franc. l. 16, g. 15, 17 i 19, „Złoto Rzymu" — włoski, l. 14, g. 21, Zestaw bajek — g. —.

„Skrzatka" — „Lampart" — franc.-włoski, pan. kol. l. 14, g. 16 i 19.30, Zestaw bajek — g. 12.

„Robotnik" — nieczynna.

„Satelita" — „Mucha i komar" — g. 11, „Legenda o wilku Lobo" — USA, kol. l. 7, g. 13, 14, 16 i 18, „Bobrze" (Biologom) — „Winnetou" — I seria jugosł.-NRF, pan. kol. l. 11, g. 18, „Bambi", „Żyrafa" — USA, g. 13.

KRYTA PŁYWALNIA — nieczynna.

Apteki: Dyżur pełni apteka nr 2 przy ul. Buczka 27/29.

WYSTAWY I MUZEUM:

Muzeum Świętokrzyskie — wystawy stałe nieczynne. Uniwersytet Kultury — g. 18 — Projekcja filmowa — „Fajsze z Samadeh", „Fabryka porcelany w Sevres", „Ceramika Picassa" — film prod. francuskiej. Salka wystawowa — wystawa prac malarzy Grupy Krakowskiej. Oddział muzeum lat szkolnych 8. Żeromskiego ul. Świętokrzyskiego 22, czynny z wyjątkiem poniedziałków, środy od godz 12 do 19, w niedziele od 10 do 17, w pozostałe dni od 9 do 15. Klub KPiP — wystawa fotografii Anatola Romskiego pt. „Zamek w Malborku", „Fotoplastikon" — „Birma — Kambodża".

Ośrodek Kultury ZMS — Szydłówek — wystawa grafiki Jaska Mielczarskiego.

Klub Nauczyciela — (ul. Okrzei 9). Wystawa ilustracji książkowych do dzieł Henryka Sienkiewicza.

Klub „Wiedza" — WDK — wystawa akwarel Karola Chudeckiego.

RADOM

KINA:

„Bałtyk" — „Kontrybucje" — polski, l. 10, godz. 12.30, 17.30 i 20.30.

„Przyjaźń" — „Ostatni brzeg" — USA, l. 14, g. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Hel" — „Ciepłe głogi" — polski, l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Wiktor" — „Spadek" — argentyński, l. 16, g. 16, 18 i 20.

„Moskwa" — „Marysia i Napoleon" — polski, panor. l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.20.

WYSTAWY: Muzeum przy ul. Nowotki 13 — „Kultura Regionu Radomskiego, badania archeologiczne muzeum, zabytki — ich gromadzenie i ochrona oraz wystawa malarska Władysława Dobrowolskiego oraz wystawa fotograficzna radziecka).

APTEKI: Apteka nr 108 ul. Kelles-Krauza 3, apteka nr 109 ul. Żeromskiego 91/93.

TELEFONY: Straż Pożarna 01, Pogotowie Ratunkowe 09, Pogotowie Gazowe 24-30, Pogotowie Sieci Elektrycznej 70-23, Komenda MO 51-36, Pogotowie Wodociągowe 02.

DYŻURY TAKSÓWEK: przy ul. Grodzkiej 29-52, przy pl. Konstytucji 20-85, przy dworcu 60-88, przy ul. Żarskiej i Wiejskiej 18-10.

OSTROWIEC

„Bałtyk" — „Ścigani przez śmierć" — prod. francuskiej, pan. kolorowa, od lat 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Przodownik" — „Mocne uderzenie" — prod. polskiej, panorama, od lat 14, g. 17 i 19.30.

„Bajka": „Między nami złodziejami" — prod. CSRS, od lat 16, g. 17 i 19.

Muzeum Regionalne — zbiory stałe i wystawa obrazów Jacka Malczewskiego — 11 — 16.

Apteka Nr 65 ul. Staszica 24.

OPATÓW: „Odra" — „Bariera" — prod. polskiej, od lat 16. CHMIELÓW: „Ceramika" — „Ceramika" — prod. polskiej, od lat 14, g. 17 i 19.

SANDOMIERZ: „Wisła" — „Chudy i inni" — prod. polskiej, od lat 16, g. 15.45, 18 i 20.

SANDOMIERZ — Muzeum wystawa etnograficzna i archeologiczna — 10—17.

SKARŻYSKO

KINA:

„Wolność" — „Fanfan Tulipan", franc. od l. 14, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Poranek: Zestaw bajek, polski, od l. 7, godz. 11.

„Świt" — „Czarny tulipan", franc., pan. kol. od l. 14, godz. 17 i 19. Poranek: Kolorowy zestaw bajek polski i CSRS od l. 12, godz. 11.

„Światowiec" — „Młodzież brzoskwiń", bułg. od l. 14, godz. 17 i 19. Poranek: Zestaw bajek, radz. godz. 11.

„Metalowiec" — „Gamoń", franc. pan. kol. od l. 14, godz. 17, „Katastrofa w górach", polski, od l. 7, godz. 11.

STARACHOWICE: „Star" — „Książę i żebrak", ang. pan. kol. od l. 11. Poranek: Zestaw bajek, polski, od l. 7.

„Wrzos" — „Sposób bycia", polski, od l. 16, godz. 18. Poranek: „Szatan z VII klasy", polski, od l. 10, godz. 16.

„Robotnik" — „Olbrzym", USA, kol. od l. 14. Poranek: „Bitwa o Kosi Dwór", polski.

APTEKI:

SKARŻYSKO: Nr 67, ul. 1 Maja 24, telefon 128;

STARACHOWICE: Nr 39, ul. Marszałkowska 17; telefon — 83-081

NAD NIDĄ

BUSKO: „Zdrój" — „Juana Galio" — meksyk. kol. l. 14, g. 18, 17.15 i 19.30, „O chłopie co chciał śmierć" — czeski, l. 9, g. 11.

JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — „Bolana czerownic" — polski, l. 14, g. 18, 17 i 19, Poranek — g. 12.

KAZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — „Szukajcie gitary" — franc. pan. l. 14, g. 15.30 i 19. Zestaw bajek — g. 11.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „E piekłu do Teksasu" — USA, pan. kol. l. 14, g. 16.45 i 19, „O dwóch takich co ukradli księżyc" — polski, pan. kol. l. 9, g. 18.

STASZÓW: „Syrena" — „Gdzie jest trzeci król" — polski, l. 14, g. 17 i 19, Zestaw bajek — g. 11.

WŁOSZCZOWA: „Mura" — „Viva Maria" — franc. pan. kol. l. 16, g. 17 i 19.15.

ZACHOD

KOŃSKIE: „Antyczne" — „Jutro Meksyk" — polski, l. 14, g. 16 i 19.

„Pogaz" — „Bokser" — polski, l. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30, „Ulica Andrzeja Krutikowa" — radz. l. 13, g. 11.

OPOCZNO: „Hutnik" — „Pokochajmy się" — USA, pan. kol. l. 14, g. 17, „Jo-jo" — franc. l. 14, g. 19, Zestaw bajek kol. g. 11.

„Tęcza" — „Subiektor" — polski, l. 16, g. 17 i 19, Zestaw bajek kol. g. 10.

— zestaw bajek kol. g. 10.

PRZYSUCHA: „Zaczarowani" — „Małżeństwo z rozsądku" — polski, pan. kol. l. 16, g. 17 i 19. Poranek — zestaw bajek.

NOC

BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — „Był sobie dziad i baba" — radz. l. 14, g. 18 i 20.

GARBATKA: „Las" — „Wiosy krwi" — radz. l. 11, g. 17 i 19.

KOZIENICE: „Znicz" — „Kochankowie z Marony" — polski, l. 15, g. 17 i 19.15.

LIPSKO: „Szarotka" — „Markiza Angelika" — franc. panor. kol. l. 16, g. 17 i 19.

PIŁICZE: „Świt" — „Fatalny list" — ang. l. 14, g. 17 i 19.

UWAGA! Kierownictwo kin zastrzega sobie ewentualną zmianę programu oraz terminu wyświetlania filmów.

Szermierze ustalili skład na Spartakiadę Centralną

Ustalony już został skład wojewódzkiej reprezentacji szermierczej na Spartakiadę Centralną, która w tej dziedzinie sportu odbędzie się ostatecznie w dniach 2—7 maja w Gdańsku.

Kielce będą reprezentować: *Tutakówna, Daszkówna Cielebąkówna, Szewczykówna* i *Karpińska* (floret), *Krzysztofiak, Zieliński* i *Wrona* (floret, szpada), *Cedro, Stankowski* (floret, szabla), *Bednarczyk, Susło* (szpada), *Błaszkiewicz, Luźyński* i *Wójcik* (szabla).

Nasza 13-osobowa ekipa jest bardzo młoda. Tylko pięciu jej członków już pracuje, pozostała ósemka uczniami kieleckiego Technikum Ekonomicznego. Szkoła ta jest chyba jedyną w województwie, która dostarcza aż 10 reprezentantów na Spartakiadę Centralną Proponujemy więc władzom sportowym, aby włączyły jej dyrektora do kierownictwa szermierczej reprezentacji.

• SPORT • SPORT • SPORT

Niespodzianka na torze w Radomiu

RADOM. Wczoraj na torze Broni odbyły się zawody kolarskie z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Włókienniczego i Skórzanego. W imprezie mieli startować zawodnicy czołowych klubów zainteresowanych federacji z całego kraju. Niestety, goście nie dopisali. Przybyli tylko i to w silnym składzie kolarze łódzkiego Włókniarza. W imprezie startowali także wszyscy najlepsi w województwie torowcy i szosowcy przebywający na zgrupowaniu treningowym przed Spartakiadą Centralną.

Najciekawsze były oczywiście te konkurencje, w których nasza czołówka spotykała się z łodzianami należącymi do kadry narodowej. Sprinterzy zmierzyli się w biegu rozstawnym. Zwyciężył Wacheski Łódź przed Latochą Łódź, Skoczkiem Radom, Kupczakiem Łódź i Kobielą Radom. W wyścigu na 15 km z lotnymi finiszami najlepszy był Latocha Łódź przed Proniewiczem Radom i Tyczyńskim Radom. Dużą niespodzianką były dalsze lokaty czołowych zawodników łódzkich, Kuperzak upłasował się na 5 a Wacheski dopiero na 7 pozycji.

A oto wyniki pozostałych konkurencji:

500 m — Skoczek 38.2, Zawadzki 38.6, Kobiela 39.0 (wszyscy Radom).

4000 m — Baśkowski Kielce 5.39.4, Tyczyński Radom 5.43.2

4000 druż. — Radomiak 5.21.8 Kielce 5.27.2.

Najmłodsi torowcy, członkowie szkółki Broni rozegrali dwie konkurencje. Zarówno w wyścigu australijskim jak i dystansowym na 10 okrążeń toru pierwszy był Czerwiński przed Bujaklem.

W skrócie

◇ W Radomiu robi się ostatnio wiele dla popularyzacji tenisa stołowego. Temu celowi służyły rozgrywki zespołów szkolnych zorganizowane przez MKKFiT. W grupie szkół podstawowych startowało 7 drużyn. Wygrała (bez porażki) szkoła nr 7 przed szkołą nr 34 i nr 8. W grupie szkół średnich walczyło także 5 zespołów. Pierwsze miejsce (również bez porażki) zdobyło Technikum Mechaniczne przed Technikum Mechanicznym i Zas. Szkołą Zawodową.

Mamy nadzieję, że w jesiennych rozgrywkach wystartuje znacznie więcej drużyn.

SHL znów liderem

KIELCE. SHL — Cukrownia Kazimierza W. 2:0 (1:0).

36 min — 1:0 — Herman

61 min — 2:0 — Herman

Sędzia p. Kasprzyk Starachowice. Widzów 1 tys.

W jedynym wczorajszym meczu piłkarskim ligi okręgowej piłkarze SHL odnieśli pewne zwycięstwo nad Cukrownią wracając na fotel lidera. Wygrana kielczan jest jak najbardziej zasłużona. Trudno jednak ocenić aktualną ich formę wobec słabej i pasywnej gry przeciwnika, który praktycznie ani razu nie potrafił zagrozić pramce gospodarzy. Do przerwie gra była już zupełnie jednostronna.

Obie bramki zdobyła przez Hermana obciążają defensywę gości. Szczególnie pierwsza uzyskana z podania... przeciwnika. Gdyby napastnicy SHL zagrali po przerwie bardziej dokładnie pod bramką Kazimierzan, wynik mógł być trzy razy wyższy. A gospodarzy stać było na to. Mieli zupełnie dobry okres gry po zdobyciu pierwszej bramki. Po przerwie jednak właściwie każdy napastnik wyglądał o zdobyciu gola na własną rękę. Z wyjątkiem młodego, rezerwowego Sowiara, który też w tym czasie podobał się pam najbardziej.

Naśladownictwo wskazane

Błyskawiczna kariera ostrowieckich siatkarzy

Pisaliśmy już, że siatkarze KSZO zajęli najlepsze miejsce z drużyn woj. kieleckiego w rozgrywkach III ligi międzywojewódzkiej, zdobywając tym samym tytuł mistrza okręgu na rok bieżący. Niewątpliwie jest to sporo mile widzianym podziankiem.

Siatkarze tego klubu startują już od kilku lat. W 1961 roku walczyli w klasie A i nie potrafili się w niej utrzymać. W rok później powrócili jednak do klasy A. Grali już znacznie lepiej, nie poprzestało i zwyciężyli do III ligi międzywojewódzkiej.

W sierpniu ub. roku powrócił do Ostrowca mgr *L. Dębicki* obej mując funkcję trenera zespołu. Start w lidze międzywojewódzkiej był już bardzo bliski i nowego szkoleniowca czekało wiele pracy. Zdecydował się na śmiały krok odmłodzenia drużyny. Równocześnie utworzył zespół juniorów. Rozpoczęły się rozgrywki...

Pierwsi sprawili mile niespodziankę juniorzy, zdobywając mistrzostwo okręgu. Seniorom wiodło się różnie, ale właściwie przez cały czas najmowali najlepszą pozycję ze wszystkich drużyn Kieleckiego. W międzyczasie upłynął czas młodzi siatkarze KSZO grali coraz lepiej nabierając doświadczenia w trudnych bojach. Do dużych sukcesów zaliczyć trzeba dwa zwycięstwa nad AZS-em Lublin, które praktycznie odebrały luminiarzom pierwsze miejsce w tabeli a także wygrana z mistrzem ligi Avią Świdnik. W efekcie KSZO po wyrównanej rywalizacji z Lechią Kielce zdobył tytuł mistrza Kieleczyzny.

A oto zawodnicy, którzy dokonali tej sztuki: *J. Filus*, lekarz, lat 25, kapitan drużyny, *B. Gawron*, student SN, 21, *W. Kołodziński*, 23, *M. Bartosz*, 17, *T. Szczerpański*, 18, *J. Zacharski*, 20, (wszyscy hutnicy), *R. Komański*, 18, *A. Bartnik*, 17, *T. Mazurkiewicz*, 16, *S. Niedziałek*, 17, *W. Szatal*, 19, *J. Leciej*, 19, *W. Wykrota*, 17, *A. Piątkowski*, 17 (wszyscy z wyjątkiem Niedziałka — uczniowie Techn. Mech.-Hutniczego).

Młodzież godnie zastąpiła starszych, zasłużonych dla sekcji zawodników (np. Grzelakiego, Lisika, Wlorka), którzy zupełnie lub częściowo zrezygnowali z czynnego życia sportowego. Trener Dębicki miał rację stawiając na młodych. Posiada teraz nie tylko młodą, ale i bardzo zgraną drużynę, w której panuje bardzo dobra atmosfera. Wszyscy uczniowie dobrze godzą naukę ze sportem. Specjalnie wyróżnia się tu M. Wykrota, który mimo, iż mieszka w Kunowie, skąd musi dojeżdżać na treningi, należy do najpracowitszych zawodników i dobrych uczniów. Duży udział w dorobku sekcji mają też jej działacze *R. Zwoliński, S. Kwiatkowski, R. Dominiak* i *A. Skrzek*.

Za tydzień siatkarze KSZO walczą o awans do II ligi na turnieju w Nysie. Trudno spodziewać się po młodym zespole jakiejś rewelacji. Mamy jednak nadzieję, że kolejny poważny egzamin przyczyni się do podniesienia umiejętności zespołu, który zasłużył wszystkich tak szybkim awansem.

(tw)

PS. KSZO zakłada również sekcję szt&ka. Kariera zespołu mieckiego będzie dla ostrowieckich dziewcząt wzorem do naśladowania. Klub przyjmuje już zapisy kandydatek na siatkarki. Wymagany jest wzrost 155 cm i wiek 14 — 15 lat. Przyjmuje się również zapisy młodych chłopców (od 175 cm wzrostu) w tym samym wieku.

Sekcja przyjmuje także zgłoszenia całych zespołów szkolnych, które będą dalej występować jako drużyny swych szkół. Będą one mogły ćwiczyć we własnych salach. To dobry pomysł. Mamy nadzieję, że szkoły wykorzystają okazję. Zgłoszenia przyjmowane są w hali, w poniedziałki środy i piątki od godz. 16.

Komunikat

◇ Kieleckj Okr. Związek Pływacki zawiadamia, że w dniach 2 maja — 3 czerwca odbędzie się kurs instruktorów pływania. Kandydaci, którzy ukończyli 21 lat, posiadają wykształcenie średnie i potrafią dobrze pływać wszystkimi stylami, mogą zgłaszać się po bliższe informacje do Wydziału: Kielce, Krakowska 2, tel. 90-91.

PACELT kontynuuje serię rekordów

◇ Dwaj nasi pływacy przebywający w ośrodku olimpijskim w Warszawie — Wiederek i Pacelt, startowali w międzynarodowym meczu Warszawa — Mińsk. Wiederek uzyskał nieco słabsza wyniki, niż zwykle, ale i tak był pierwszy na 200 m st. motylkowym w czasie 2.27.1 i drugi na 100 m tym samym stylem — 1.04.4. Również i Pacelt uzyskał nieco gorsze wyniki w stylu dowolnym: na 200 m (w sztafecie) 2.03.7 i na 400 m 4.30.5. Świetnie spisał się on w swym pierwszym starcie na 400 m st. zmiennym uzyskując drugi w kraju wynik 5.05.2 będący nowym rekordem Polski młodzików i rekordem okręgowym wszystkich kategorii wieku.

Z OSTATNIEJ CHWILI

LONDYN. Jedenastka mistrzów świata — piłkarze ANGLII do-mali w sobotę sensacyjnej porażki. Anglicy przegrali w eliminacyjnym meczu mistrzostw Europy ze SZKOCJĄ 2:3 (0:1).

Złote ręce

Najwyższa jakość

Są ludzie, którzy często pozostają w cieniu tego co robią. Mówimy o nich — ci mają złote ręce.

Oto jeden z dużej armii ofiarnych, oddanych pracowników kombinatu „Radoskór". Nazywa się Władysław Duda, jest mistrzem oddziału montażu, który wsławił się w tym, że realizuje eksport czółenka damskie najwyższej jakości.

— Wielu jest takich, ale szczególnie wyróżniam Stanisława Mąkosę, który jest jednocześnie mistrzem zaufania, Tadeusza Pyzara, Regina Górską. To ostatnio znane jest z pięknego pokowania eksportowego obuwia.

— Przejdźmy do spraw bardziej osobistych. Od ilu lat pracuje towarzysz w „Radoskórze?"

— Dochodzi 20 rok. Pełniłem funkcję sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, a od roku 1960 jestem mistrzem oddziału montażu.

— Co zmieniło się w pracy mistrza na przestrzeni ostatnich lat?

— O, bardzo dużo. Jest mniej papierków, a więcej czasu można poświęcić ludziom.

— I ostatnie pytanie. Zajęcia po pracy?

— Lubię jazdę motorem i czasto z synem wyjeżdżamy na dłuższe wycieczki.

sp

— Prosimy bardzo o wyjaśnienie nam co decyduje u was o jakości obuwia?

— Przede wszystkim jakość skór, o zwłaszcza podeszwowych. Mam wrażenie, że okres nagminnego narzekania na naszą produkcję pomału mija. Nowe tworzywa, które otrzymaliśmy pozwalają nam robić buciki elastyczne, miękkie i wygodne.

— Ile osób liczy wasz oddział i czy dużo jest w nim młodzieży?

— Kolektyw nasz składa się z 86 pracowników. Młodych jest mało ponieważ w oddziale pracują tylko bardzo doświadczeni, długoletni pracownicy. Od nas zaleły opinie „Radoskóru" poza granicami Polski i dlatego staramy się pracować tak, aby reklamacji było jak najmniej.

— Czy tylko jakością produkcji wyróżnia się wasz oddział?

— Nie, nie tylko. Powszechnie znane jest w fabryce nasze zaangażowanie w prace społeczne. Wiadomo, że ludzie naszego oddziału nie opuszczają stanowisk, dopóki nie mają pewności, że plan dzienny jest wykonany. Często jedni pracują za kolegów po to m.in. żeby utrzymać dobre imię oddziału. Muszę też powiedzieć, że nasi ludzie cenią pracę. U nas płynność kadr jest bardzo mała. Jest wielu ludzi, którzy ubiegają się o dostanie się do naszego oddziału.

— Czy może towarzysz wymienić swoich najlepszych?

— Wielu jest takich, ale szczególnie wyróżniam Stanisława Mąkosę, który jest jednocześnie mistrzem zaufania, Tadeusza Pyzara, Reginę Górską. To ostatnio znane jest z pięknego pokowania eksportowego obuwia.

— Przejdźmy do spraw bardziej osobistych. Od ilu lat pracuje towarzysz w „Radoskórze?"

— Dochodzi 20 rok. Pełniłem funkcję sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, a od roku 1960 jestem mistrzem oddziału montażu.

— Co zmieniło się w pracy mistrza na przestrzeni ostatnich lat?

— O, bardzo dużo. Jest mniej papierków, a więcej czasu można poświęcić ludziom.

— I ostatnie pytanie. Zajęcia po pracy?

— Lubię jazdę motorem i czasto z synem wyjeżdżamy na dłuższe wycieczki.

sp

II Ogólnopolski Festiwal Poezji

● Z końcem maja odbędzie się w Łodzi II Ogólnopolski Festiwal Poezji; tej okazji tamtejszy wydział kultury organizuje razem z ZLP trzy konkursy poetyckie: konkurs otwarty dla poetów wszystkich pokoleń, konkurs dla autorów nie mających jeszcze ogłoszonego zbioru poetyckiego, i konkurs na wiersz o tematyce łódzkiej. Szczegóły pod adresem: Wydział Kultury PRN m. Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Termin nadsyłania utworów mija 10 maja.

A N O N S E

● Nie będzie prądu w dniu 17 bm. w godzinach od 7 do 18 na ul. Urzędniczej w Kielcach.

● Komenda miasta informuje nas, że w jej siedzibie przy ul. Sienkiewicza, są do odebrania rowerki dziecięce. Można je odebrać w pokoju nr 17 na I piętrze i w pokoju nr 22 u dzielnicowego Pietrasa.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

na fali 1222 m UKF 72,71 MHz

8.00 Dziennik 8.15 F. A. Bonporti — Koncert grosso B-dur op. 11 Nr 6 8.30 „Przekrój muz. tyg." 9.00 Wiad. 9.05 Fala 50 9.15 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Dla dzieci „Jak ptaki bawią oszukiwały" 10.20 Mel. z prerii 10.40 Koncert życzeń 11.40 „Omnibusem po Edisonie" 12.05 Wiad. 12.10 Pol. „Piasmy na maple" 12.20 Tropami ludzi i pieśni 13.20 Mel. G. Gershwina 13.25 Przegląd prasy literackiej 13.45 Rozgłośnie Harcerska 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Radiowa piosenka miesiąca (wyniki) 15.30 Starożytna Grecja w twórczości franc. kompozycji 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń międzynarodowych 16.20 Wielestenie — Teatr Popołudniowy. „Mały książę" 17.40 „O zmierzchu" 18.00 Wyniki Toto-Lotka oraz region gier liczb. 18.05 Koncert 18.45 Śpiew Czarnego Lądu 19.00 Kabaretik reklam. 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie" 20.25 Wiad. sport. 20.30 — 23.00 WIECZÓR LITERACKO-MUZYCZNY: 20.31 „Matysiakowie" 21.01 Popul. utwory skrzypcowe 21.20 Radiokabaret „Trzy po trzy" 22.35 Solfeż, trąbki i saksofon 22.37 Chwila poezji 22.42 Stare romanse 23.00 Dziennik 23.10 Wiad. sport. 23.15 „Nowości programu III". 24.00 — 6.00 PROGRAM NOCNY z Krakowa. 1.00, 2.00, 2.55 Wiad.

PROGRAM II

na fali 202,2 m i UKF 70,49 MHz

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy 8.45 Mel. Podlasia 9.00 Utwory F. Schuberta 9.20 Fel. literacki 9.30 Koncert. muz. rozr. 10.00 „Rozmaitości muz." 10.35 Tramin. z uroczystości odsłonięcia Pomnika Ofiar Faszyzmu w Oświęcimiu-Brzezince. Ok. 12.30 Poranek symf. muz. polskiej 14.00 Powtórki koncert życzeń 13.47 Gra zespół „Studio M-2" 14.30 Niedzielny koncert muz. 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci — „Bańki z wiośnie rycerzu ze złotym pierścieniem" słuch. 15.45 Niedzielne rendezvous 16.00 „Kto się z czego śmieje" 16.30 Koncert chopinowski 17.00 Wiad. 17.05 „O czym mówią w świecie" 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" 18.00 Rewia piosenek 19.30 Teatr PR Studio Współczesne — „Raport o grusze" słuch. 20.10 Mel rozr. 20.30 Koncert muz. oper. 21.00 Dziennik 21.22 Muz. rozr. 22.00 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka 22.20 Lokalne wiad. sport. 22.30 K. Penderecki: Dies Irae na kantata oświęcimska 23.00 Z kart mus. dawnych mistrzów 23.45 Mel. na dobranoc 23.50—24.00 Ost. Wiad.

PROGRAM III

na UKF 72,71 MHz

18.00 Program wieczoru 18.05 Niedzielne rytmy 18.40 Koń by się uśmiał 19.00 Dla ciebie, dla mnie, dla was 19.25 „CK Dezerter" — odc. książki 19.55 Nasze muz. przeboje 19.50 Przegląd fab. prod. radz. 19.58 „Szklana Niedziela" — III 18.35 „Ojciec" — film TV prod. polskiej 10.00 „Słownik wyrazów obcych" 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik TV 20.00 Sprawozdanie film. z odsłonięcia Międzynarodowego Pomnika Ofiar Oświęcimskich 20.40 „Droga nadziei" — film fab. prod. włoskiej 22.20 Niedziela sportowa.

Wiosna roku 1940. Sierżant Derenda spotyka w Kielcach swego przyjaciela z wojska — Stacha Nowaka. Razem z nim udaje się do Radomia w poszukiwaniu rudego gestapowca. Na dworcu w Skarżysku zaskakuje ich łapanka.

125. Nie było ani chwili do stracenia. Stach błyskawicznym ciosem kolbą pistoletu powalił niemieckiego konduktora. Derenda wziął bezwładne ciało pod ramiona i wrzucił do ubikacji, starannie zatrzaskując drzwi. Stach swymi potężnymi plecami zasłaniał okno.

126. Ruszyli do wnętrza wagonu przeznaczonego tylko dla Niemców. Nagle po jego przeciwległej stronie pojawili się hitlerowcy. Stach i Derenda przystanęli. Wyglądali teraz na dwóch Niemców leniwie prowadzących rozmowę. Ale hitlerowcy zaczęli wolno posuwać się wzdłuż przedziałów.

127. Derenda zauważył, że w przeciwległym przedziale siedzi tylko niemiecki oficer s elegancką kobietą. Skinął głową na Stacha i razem weszli do środka. Wycelowany w oficera pistolet Derendy mówił sam za siebie. Kobieta i Niemiec byli przerażeni.

128. Hitlerowiec, który zajrzał do tego przedziału, ujrzał zupełnie normalny obrazek. Naprzeciw niemieckiego oficera i kobiety siedziało dwóch mężczyzn trzymając niedbale ręce w kieszeniach płaszczy. Żołnierz nie zwrócił uwagi na dziwny kształt tych wypchanych kieszeni. Zasalutował oficerowi i poszedł dalej.

(d. c. n.)

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Kielce, ul. [illegible] F-2